

magazyn

997

kryminalny

● SB NA TROPIE... WŁAMYWACZY ● DZIELNICOWY
Z PODZIEMIEM ● PORTRET PAMIĘCIOWY ● JEDYNAK ●
● ŚCIGANY POKRZYWDZONY ● STREFA ZAKAZANA? ●

WSTUŻBIE NARODU

nr 6 (1873)
11 II 1990

● PISMO RESORTU SPRAW WEWNĘTRZNYCH ● UKAZUJE SIĘ OD 14 IV 1945 r. ● CENA 400 zł ●

NARODZINY

To, co nie udało się dziewięć lat temu, jest faktem dziś. Niemożliwe stało się możliwe. Mamy związki zawodowe w milicji.

Niezgoda na istniejący stan rzeczy zaowocowała konkretnymi działaniami – był list otwarty funkcjonariuszy z MUSW w Piekarach Śląskich i RUSW z Lublińca, był Elbląg ze swoją grupą inicjatywną NSZZ, był Gdańsk. Ruszyły się „dół” i tak się zaczęło.

Jak było w Gdańsku?

O tym mówią przedstawiciele prezydium Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Zawodowego MO: przewodniczący – st. sierż. sztab. Henryk Cierpisz, inspektor z III Komisariatu MO; wiceprzewodniczący – kpt. Zbigniew Iwanek, naczelnik Wydziału Kryminalnego MUSW; por. Andrzej Kaszubowski, zastępca komendanta IV Komisariatu MO; ppor. Jan Łukaszuk, kierownik referatu dzielnicowych w IV Komisariacie MO; mł. chor. Zbigniew Piepka, z VII Komisariatu MO; rzecznik prasowy WKZ – kpt. Radosław Czerniawski, komendant II Komisariatu MO; członkowie prezydium – st. sierż. Iwona Chmielewska z VII Komisariatu MO, kpt. Stanisław Grajczak, komendant VII Komisariatu MO, kpt. Leszek Leczkowski, zastępca komendanta III Komisariatu MO.

16 listopada 1989 roku. W III Komisariacie MO odbyło się otwarte zebranie POP, zdesperowani jego uczestnicy stwierdzili, że dłużej czekać nie mogą, trzeba wyjść do funkcjonariuszy, powołać grupę inicjatywną, zacząć coś robić w sprawie związków. Wystosowano apel do komisariatów w Gdańsku o czynne poparcie idei związkowej. Kpt. S. Grajczak: — Ograniczenie możliwości działania, niemożność powstrzymania przestępczości z jednej strony, z drugiej zaś niechęć społeczeństwa doprowadziły do odejścia bardzo wielu funkcjonariuszy. Dziś trudno mówić o procesie wykrywcym, raczej o rejestracji zdarzeń. Formalne zmiany odebraliśmy jako zasłonę dymną, np. przejście ludzi z SB do nas pozostało na papierze. Rady Funkcjonariuszy — które powstały po to, by zdławić wcześniejsze ini-

ciąg dalszy na s. 4

zdj. Krzysztof Mokrzyzewski



SPOTKANIE MINISTRA ZE ZWIĄZKOWCAMI

26 stycznia br. w MSW odbyło się spotkanie szesnastoosobowego Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Funkcjonariuszy MO z członkami kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Na czele związkowców stał przewodniczący prezydium kpt. Roman Hula. Kierownictwu resortu przewodniczył minister gen. broni Czesław Kiszczał.

W wyniku ożywionej dyskusji przyjęto następujące uzgodnienia:

1. Uznaje się Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej jako jedyną reprezentację interesów funkcjonariuszy milicji, do czasu nowelizacji ustawy o związkach zawodowych z 1982 r. oraz ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO z 1985 r.
2. Uznano, że podejmowane w przeszłości działania utrudniające i dezinformujące wobec niektórych założycieli NSZZ FMO były niezgodne z intencjami i poleceniami kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Kierownictwo resortu w pełni akceptuje działalność związkową wyprzedzając w tym zakresie aktualne rozwiązania ustawowe.
3. Kierownictwo resortu spraw wewnętrznych uznając propozycje prezydium KKK NSZZ FMO przystąpi do rozwiązania Zarządu Ochrony Funkcjonariuszy i jego komórek terenowych.
4. W ramach prowadzonych zmian i przeniesień kadrowych w resorcie przyjmuje się za jedną podstawę wytyczne, wynikające z pism szefa Służby Kadr, Szkolenia i Wychowania MSW (L.dz. 193/90 z dnia 12.01.1990 r. i 24.01.1990 r.). W uzupełnieniu szef Służby Kadr, Szkolenia i Wychowania rozesłał dodatkowe pismo w sprawie włączenia do powołanych komisji przedstawicieli NSZZ FMO oraz zainteresowanych kierowników jednostek organizacyjnych MO, a także przypomni o zapewnieniu stanowisk pracy dla oficerów — absolwentów WPP ASW w Szczytnie.
5. W związku z prowadzonymi pracami nad reorganizacją resortu spraw wewnętrznych — rezultatem czego będzie zmniejszenie stanu korpusu oficerów i chorążych — wstrzymuje się funkcjonowanie systemu egzaminów eksternistycznych i nadawania w ich wyniku stopni.
6. Uzgodniono, że ponowne przyjęcie do służby funkcjonariuszy zwolnionych za przekonania polityczne, działalność związkową itp. rozpatrywane będą przez komisje (z udziałem przedstawicieli NSZZ FMO w ich składzie). W indywidualnych przypadkach komisja winna zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych celem dokonania rozstrzygnięć mających na względzie poszanowanie godności i sprawiedliwości społecznej.
7. W związku z sytuacją przedstawioną przez dyrektora Departamentu Finansów MSW (opracowany projekt podwyżek złożony w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej oraz inflacja), nie chcą wstrzymywać podwyżek płac pracownikom, Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej wyraża zgodę na jednorazową podwyżkę płac według obecnych zasad, natomiast przyszłe opracowania siatki płac będą dokonywane po konsultacjach ze związkami zawodowymi.
8. W związku z inicjatywami zmierzającymi do powołania organizacji związkowej pracowników cywilnych resortu spraw wewnętrznych — Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ Funkcjonariuszy MO popiera ten ruch, co uzyskuje akceptację kierownictwa resortu wyrażającą się przez stworzenie warunków do jego dalszej działalności i rozwoju.
9. Uzgodniono, że Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Funkcjonariuszy MO przedstawi zasady partnerskiej współpracy z kierownictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Kierownictwo resortu zobowiązuje się do egzekwowania w drodze służbowej przyjętych zasad współdziałania od podległych kierowników jednostek organizacyjnych.
10. Wyrażono wspólnie głębokie zaniepokojenie wzrostem przestępczości i pogorszeniem stanu porządku publicznego oraz stwierdzono konieczność podjęcia zdecydowanych działań, by zapobiegać przestępstwom, a także, by poprawić społeczną atmosferę wokół resortu i jego funkcjonariuszy.



W ASW NAGRODY MINISTRA

Niedawno w Akademii Spraw Wewnętrznych odbyła się uroczystość wręczenia pracownikom naukowo-dydaktycznym uczelni nagród ministra spraw wewnętrznych, przyznanych z okazji 45-lecia powołania Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.

W spotkaniu wziął udział szef Służby Kadr, Szkolenia i Wychowania — płk Leszek Lamparski oraz komendant Akademii Spraw Wewnętrznych — gen. bryg. prof. dr hab. Tadeusz Walichnowski.

Nagrodę I stopnia — zespołową za opracowanie i opublikowanie książki pt.: „Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944—1988”. Warszawa, ASW 1989 — otrzymali: gen. bryg. prof. dr hab. Tadeusz Walichnowski, płk prof. dr hab. Henryk Dominiczak, płk doc. dr hab. Zenon Jakubowski, płk doc. dr Ryszard Halaba, płk mgr Wiesław Nadwodny, mjr dr Piotr Majer, por. mgr Bożena Pilińska.

Nagrody indywidualne I stopnia za całokształt działalności naukowo-dydaktycznej i wychowawczej otrzymali: płk prof. dr hab. Tadeusz Chrustowski, płk prof. dr hab. Eugeniusz Zawada oraz płk doc. dr hab. Józefa Siemaszkiewicz.

Nagrody indywidualne II stopnia otrzymali: płk doc. dr hab. Mieczysław Kolejwa za opracowanie i opublikowanie książki pt.: „Społeczne problemy rodzin patogennych”, Warszawa, ASW 1985; płk doc. dr hab. Jerzy Zaborowski za opracowanie i opublikowanie książki pt.: „Ustrój MO. Studium administracyjno-prawne”, Warszawa, ASW 1988; płk doc. dr hab. Tadeusz Zawadzki za opracowanie i opublikowanie książki pt.: „Wybrane problemy kierowania w instytucji”, Warszawa, ASW 1989; ppłk doc. dr hab. Stanisław Hoc za opracowanie i opublikowanie książki pt.: „Zagadnienia odpowiedzialności karnej za całokształt osiągnięć w upowszechnianiu kultury i rozwoju młodzieżowego ruchu filatelistycznego na Warmii i Mazurach”; ppłk doc. dr hab. Marek Lisiecki za opracowanie i opublikowanie książki pt.: „Formacje ochrony granic europejskich państw socjalistycznych. Aspekty strukturalne.” Warszawa, ASW 1987; płk doc. dr hab. Bronisław Miodziejowski za opracowanie i upowszechnienie badań identyfikacyjnych w rozprawie naukowej pt.: „Zarys osteologii sądowo-lekarskiej”, Warszawa, ASW 1988.

Ponadto, przyznano nagrody zespołowe i indywidualne III stopnia oraz jedno wyróżnienie. W imieniu laureatów podziękował prof. dr hab. Tadeusz Chrustowski.

Wol.
zdj. K. Potocki

W ODPOWIEDZI NA APEL

Funkcjonariusze RUSW w Rzeszowie i terenowych jednostek MO rejonu rzeszowskiego odpowiadając na „Apel o pomoc” dla córki mł. chor. Włodzimierza Jędrala z RUSW w Żyrardowie ogłoszony w tygodniku „W służbie narodu” nr 48—49 z 3 grudnia 1989 roku zebrali na ten cel 268 300 złotych.

Kwota ta została przekazana na konto Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w NBP Oddział Żyrardów, nr rach. 397437-2570-132. Edward Wojtanowski



KŁOPOTLIWI GOŚCIE

W środę, 24 stycznia br. samolotem rumuńskich linii lotniczych przybyła z Bukaresztu do Warszawy 45-osobowa grupa złożona z kilkunastu rodzin libańskich i palestyńskich. W trakcie kontroli granicznej okazało się, że jej członkowie nie posiadają wiz wjazdowych do Polski. Żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza, zgodnie z obowiązującymi przepisami międzynarodowymi, polecił pasażerom bez wiz natychmiast wrócić do samolotu. W odpowiedzi przybyłe zaczęły przygotowywać się do okupacji budynku „przylotów” Międzynarodowego Dworca Lotniczego, aby wymóc zmianę decyzji. Dopiero wieść wezwanej na pomoc brygady antyterrorystycznej, która przybyła w pełnym rynsztunku, wywarł odpowiednie wrażenie. Funkcjonariusze spokojni, lecz stanowczo perswazją doprowadzili do ponownego zajęcia przez grupę libańsko-palestyńską miejsce w samolocie, którym przybyli.

Kiedy il-18 linii „TAROM” był gotów do odlotu, nastąpiła kolejna niespodzianka. Siedzący w nim Arabowie zażądali bowiem od kapitana, aby ten wystartował i poprowadził samolot do Szwecji (do której również nie posiadali wiz ani biletów). Dowódca statku powietrznego zdecydowanie odmówił takiej zmiany kursu. Znajdujący się w nim mężczyźni zaczęli więc demontować kabinę pasażerską.

W związku z tym, że samolot w świetle prawa międzynarodowego stanowi terytorium rumuńskie, groźba ewentualnego zamachu terrorystycznego była odległa, a rzecz nie dotyczyła obywateli polskich, do akcji wkroczyło więc polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zwróciło się do swojego rumuńskiego odpowiednika o przysłanie drugiego samolotu pasażerskiego z ekipą, która w trakcie powrotu Libańczyków i Palestyńczyków do Bukaresztu mogłaby strzec bezpieczeństwa lotu. W wyniku wielogodzinnych negocjacji samolot taki przybył do Warszawy w czwartek o godz. 21.00. Kłopotliwych gości przeprowadzono na jego pokład i około północy wyprawiono w powrotną drogę. Il-18, którym przylecieli dzień wcześniej, ze względu na dokonane zniszczenia, musiał zostać poddany przeglądowi technicznemu.

Strzegący go cały czas funkcjonariusze grupy specjalnej dopiero wtedy mogli „zejść” ze służby. Trwała ona bez przerwy ponad czterdzieści godzin.

CEZARY WOLIŃSKI
zdj. Krzysztof Mokrzyzewski

W SKRÓCIE

● Delegaci XI Zjazdu PZPR uchwalili zakończenie działalności tej partii. Na Kongresie Założycielskim nowej partii polskiej lewicy doszło do rozłamu. Ostatecznie wyłonili się Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej oraz Unia Socjaldemokratyczna RP (z Tadeuszem Fiszbachem na czele). SdRP dokonała wyboru Rady Naczelnej i Sądu Partyjnego, przyjęło dokumenty programowe i stanowiska. Jednym z 3 kandydatów na przewodniczącego Rady Naczelnej Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (został nim Aleksander Kwasniewski) był delegat naszego resortu, rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych ppłk Wojciech Garska. Na sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego wybrano Leszka Millera. Członkami Rady Naczelnej SdRP zostali m.in.: Wojciech Garska (MSW), Ryszard Prymus (WUSW w Koninie), Roman Dworzczak (RUSW w Rypinie).

● Prezes Rady Ministrów powołał, na wniosek gen. broni Czesława Kiszczaka, na skład Politycznego Komitetu Doradczego Ministra Spraw We-

wewnętrznych: Tadeusza Bienia (SD), Andrzeja Celińskiego (OKP), Andrzeja Gdula (b. PZPR), Hieronima Kubicka (b. PZPR), Michała Kurka (PSL „Odrodzenie”), Jerzego Marlewskiego (PAX), Jacka Merkela (OKP) i Jacka Taylora („Solidarność”).

● W Poznaniu, Gdańsku, Krakowie i Warszawie doszło do rozruchów ulicznych. Organizowały je organizacje „Solidarności Walczącej”, KPN oraz młodzieżowych ruchów konspiracyjnych. Odbywały się one pod hasłami przejścia majątku PZPR, likwidacji SB, wycofania wojsk radzieckich z Polski, przyspieszenia wolnych wyborów. Doszło m.in. do próby zakłócenia obrad XI Zjazdu PZPR. W starciach z milicją użyto butelek z benzyną, pochodni i kamieni. Po ataku na Konsulat Generalny ZSRR w Krakowie władze radzieckie wystosowały protest.

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął propozycję uchYLENIA uchwały Rady Ministrów w sprawie dotacji dla Przedsiębiorstwa Gastronomiczno-Handlowego „Konsumy”. Z jego usług korzystali dotąd funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych i członkowie ich rodzin, pracownicy PZPR, Ministerstwa Sprawiedliwości, URM, instancji organizacji młodzieżowych. Uchylene uchwały spowoduje kolejny, znaczny wzrost kosztów w „konsumowskich” stołówkach.

oprac. MAT

SPOTKANIA

W Lubaczowie odbyło się spotkanie przedstawicieli Komitetów Obywatelskich MKK NSZZ „Solidarność” i funkcjonariuszy MO z tego rejonu. Uczestnicy spotkania przyjęli oświadczenie, w którym podkreślono potrzebę piętnowania wszystkich przejawów nadużywania prawa bez względu na to, ktokolwiek się tego dopuścił.

Na uwagę w tym oświadczeniu zasługują również postulaty stworzenia czytelnych kryteriów oceny pracy przyszłego policjanta (najważniejsze powinny być fachowość i akceptacja społeczna) oraz zwiększenia samodzielności lokalnych struktur policji.

Zebrani uznali też pilną potrzebę poprawy wyposażenia policji w środki techniczne oraz racjonalizacji ich wykorzystania.

(M)

W Częstochowie odbyło się spotkanie kierownictwa WUSW z przedstawicielami prasy, radia i telewizji. W toku ożywionej dyskusji na pytania redaktorów odpowiadali: gen. brg. Eugeniusz Grabowski — szef WUSW i jego zastępcy: płk Wiesław Szydłowski i płk Stanisław Majka.

W 1989 r. w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku nastąpił wzrost przestępczości w województwie. Łącznie przestępstw kryminalnych stwierdzono o 12,4 proc. więcej. Globalna wykrywalność zamknęła się liczbą 64,2 proc., tj. o 1,4 proc. niższą od roku ubiegłego, wyższą jednak od średniej krajowej o 8,7 proc. Najlepsze wyniki w tej statystyce uży-

wały RUSW w Koniecpolu i Kłobucku.

Na drogach województwa częstochowskiego zaistniało 1213 wypadków, w których poniosło śmierć aż 198 osób (wzrost o 86,8 proc.).

J. O.

W Lublinie ludziami pióra przedstawiono również obraz niewesoły. Milicja się zmienia na korzyść, ale prestepey doskonalą znacznie szybciej, są coraz bardziej aktywne i — co szczególnie istotne — coraz bardziej fachowi, zorganizowani, nowoczesnie wyposażeni. Statystyki milicyjne potwierdzają społeczny niepokój.

W dyskusji padły pytania zmianienne dla czasu, w którym żyjemy. Czy pójść w zapełnianiu wakatu nie wpłynie na przypadkowość w doborze kadr? Czy MO nie idzie na łatwiznę, namawiając obywateli do tworzenia czegoś w rodzaju strazy obywatelskiej (np. RUSW Świdnik)? Ilu wyższych oficerów pracuje w WUSW? Jak ma wyglądać pomoc SB dla Strazy Przemysłowej?

Kierownictwo WUSW podkreśliło, że za porządek i bezpieczeństwo odpowiada nie tylko milicja; MO nie może być pozostawiona sama sobie, np. współdziałanie z Izba Skarbową i innymi instytucjami pozostawia wiele do życzenia.

Dzięki zmianom organizacyjnym, w tym ograniczeniu etatów w SB, na Lubelszczyźnie MO zyskała 303 etaty, ale — niestety — tylko kilkadziesiąt z nich ma obsadę personalną. Już ukazały się w prasie lokalnej stosowne zachęty, eksponujące poprawione ostatnio warunki finansowe. Gdyby te etaty zapełnić (a nadziei tracić nie należy), lubelska milicja miałaby wskaźnik zatrudnienia na średnim europejskim poziomie, zbliżony do wskaźnika liczby policjantów na 100 tys. mieszkańców, np. we Francji.

(H. M.)

PACJENCI Z AFGANISTANU

W Ośrodku Rehabilitacyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Wesołej koło Warszawy na podstawie umowy rządowej zawartej między Polską i Afganistanem w 1986 roku przebywają na kuracji żołnierze i milicjanci, którzy odnieśli rany walcząc po stronie rządu. W naszej specjalistycznej placówce zostają poddani sześciomiesięcznym intensywnym zabiegom usprawniającym. Gimnastyka, masaże, leczenie szpitalne — wszystko to odbywa się pod nadzorem wykwalifikowanej kadry. Wszystkie koszty związane z pobytami i terapią Afgańczyków ponosi zgodnie z umową polską Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Obecna grupa jest już czwartą, która przybyła na rehabilitację do ośrodka MSW. Liczy dziewięć osób, z których osiem jest umieszczonych

na oddziale ortopedycznym, jedna na wewnętrznym. Opiekuje się nimi dr Jolanta Kodym-Bedziak, która osobiście dogląda, czy wszystkie „zadania” ćwiczenia wykonują w należyty sposób.

— Dobrze przystosowują się do panujących warunków — mówi kierownik ośrodka płk dr Bogdan Pedziś. — Mają charakterystyczny dla ludzi Wschodu dar szybkiego nawiązywania kontaktów z innymi. Mimo kalectwa są bardzo energiczni i przedsiębiorczy. Nie ulóżą się, biorą czynny udział w życiu ośrodka, są niezwykle towarzyscy. Wychodzą także poza placówkę. Ich widok na ulicach Wesołej stał się dla mieszkańców tego miasta czymś powszechnym. Niektórzy, po kilkumiesięcznym pobycie, zupełnie poprawnie postępują się językiem polskim.

C. W.

CHOINKA

Przy rozwiązywaniu pionu polityczno-wychowawczego MSW automatycznie zlikwidowano też wydział kultury. A jest to akurat „dziłka”, która powinna funkcjonować bez przerwy. I dobrze się stało, że pracownicy z dawnego wydziału kultury ZPW MSW zorganizowali cykl imprez choinkowych dla 7 tysięcy dzieci funkcjonariuszy resortu. Przez ponad 2 tygodnie po południu organizowali po jednej imprezie, a w soboty i niedziele po trzy. Organizacyjnie choinki zapie-

te były na przysłowiowy ostatni guzik. Dzieci wesoło bawili się razem z aktorami Stołecznej Agencji Artystycznej, były pokazy filmowe wideo, gry, konkursy i zabawy.

Rodzice mogli w tym czasie nabyć obrazy sprzedawane przez malarzy-milicjantów, wypić kawę czy uczestniczyć w spotkaniach z rzecznikiem prasowym ministra spraw wewnętrznych ppłk. Wojciechem Garską.

„Konsumy” z kolei przygotowały skromne, ale atrakcyjne paczki ze słodyczkami dla dzieci. Szkoła, ze wielu rodziców potraktowało te paczki jako jedyny punkt programu...

Z. P.

UWAGA KOLPORTERZY!

KONKURS ROZSTRZYGNĘTY!

Zgodnie z wieloletnią tradycją także w tym roku z grona kolporterów „Wsn”, teraz „MK 997”, wyłoniliśmy grupę najaktywniejszych. Zostali oni uhonorowani przez redakcję nagrodami pieniężnymi, a przez Centralny Kolportaż Wojskowy interesującymi zestawami książek.

Nagrody pieniężne w wysokości 20 000 zł otrzymali: Z. Antczak — RUSW Gnieszno, E. Bakalarczyk-Lisowa — RUSW Olkusz, E. Deja — Posterunek MO Krajenka, Z. Fiejdasz — RUSW Brzozów, E. Janiec — RUSW Nisko, H. Kasperski — RUSW Hrubieszów, J. Skiepmo — RUSW Hajnówka, M. Sokołowska — RUSW Koło, L. Sowa — RUSW Gżycko, Z. Wolicki — RUSW Świecie n.Wisłą.

Nagrody w postaci zestawów książkowych otrzymali: T. Paszun — RUSW Białystok, D. Krasowska — RUSW Łapy, M. Murzyn — RUSW Starachowice, W. Szyrka — RUSW Jasio, D. Jagiełło — RUSW Wyszaków, I. Lucyk — Posterunek MO Chorzele, G. Strzyga — RUSW Grójec, A. Seweryn — RUSW Lipsko, M. Gardynik — RUSW Zwoleń, I. Piskadło — RUSW Strzyżów, M. Dudzińska — RUSW Kolbuszowa, Cz. Gdula — RUSW Leżajsk, M. Wilk — RUSW Łańcut, S. Siembara — RUSW Garwolin, D. Różalska — RUSW Łuków, H. Kobylczek — RUSW Pisz, E. Radomski — RUSW Janów Lub., M. Kownacki — RUSW Sandomierz, S. Piękielniak — RUSW Dąbrowa Tarnowska, Z. Kulig — RUSW Dębica, R. Kośła — Posterunek MO Wadowice Górne, B. Sioma — RUSW Tomaszów Lub., E. Polak — RUSW Radziejów, K. Dziatkowska — RUSW Pyrzyce, K. Rybczyński — RUSW Olsztyn, J. Jędrzejewski — Komisariat MO Żychlin, Łukaszczyński — RUSW Rawicz, M. Rozwalka — RUSW Gostyń, K. Oborska — RUSW Wschowa, J. Poczatek — RUSW Nysa, T. Szerbał — RUSW Nowy Tomyśl, M. Jankowiak — RUSW Środa Wlkp., A. Szawiel — RUSW Świdnica, A. Jodłowska — RUSW Ząbkowice Śl., H. Król — Komisariat MO Lubsko, H. Skrzypczak — RUSW Wolsztyn.

Nagrody wysłemy pocztą.

Redakcja „Magazyn Kryminalny 997”
Centralny Kolportaż Wojskowy

UWAGA PRENUMERATORZY!

Przypominamy, że zgodnie z zapowiedzią wpłaty półroczne i roczne dokonane w 1989 roku przez kolporterów z jednostek MSW i MON oraz zakładów pracy i instytucji stanowią załączkę na poczet prenumeraty „MK 997” w 1990 roku. Wpłaty półroczne pokrywają koszt prenumeraty w I kwartale. Toteż wszyscy prenumeratorzy półroczni pragnący korzystać z prenumeraty zbiorowej w II kwartale 1990 roku powinni wpłacić swemu kolporterowi odpowiednią kwotę. Koszt prenumeraty: 6500 złotych. Zamówienia należy kierować pod adresem: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centralny Kolportaż Wojskowy, ul. Wronia 29/31, 00-950 Warszawa, skr. poczt. 2039. Konto: CKW w PBK XIII O/Warszawa nr 370044-001632. Termin wpłat: 10 marca 1990 roku. CKW nie przyjmuje wpłat na prenumeratę indywidualną.

Ze względu na nieustający wzrost kosztów wydawniczych redakcja zmuszona jest zastrzec sobie prawo ewentualnej zmiany wymienionej kwoty.

UWAGA CZYTELNICY!

Z przyczyn techniczno-finansowych, które od dłuższego czasu utrudniają działalność wydawniczą w całej prasie, nie ukazuje się numer wewnętrzny „MK 997 — Wsn” z datą 25 lutego br. Najbliższy numer wewnętrzny (dwunastostronowy) prenumeratorzy otrzymają z datą 11 marca 1990 r. Zwracamy się ponownie do kolporterów z prośbą o rozłączenie podwójnie złożonych egzemplarzy. Za wszystkie utrudnienia serdecznie przepraszamy.



ciąg dalszy ze s. 1

cyjatywy związkowe — nie zostały przez nikogo zaakceptowane, nawet przez... samych działaczy, mających praktycznie związane ręce.

Kpt. L. Leczkowski: — Nie przypadek, że zaczęło się u nas, „na trójce”. Jest to jedna z najbardziej obciążonych jednostek (ponad 4 tysiące spraw rocznie i blisko połowa wakatów).

18 listopada. Burzliwe zebranie w III Komisariacie MO, na które przybyli wyłonieni

delegaci. Około 100 osób. Wybrano ich w macierzystych jednostkach — ludzie chętnie zostali po pracy, by pogadać o nurtujących ich problemach. Tegoż dnia podjęto uchwałę powołanego właśnie Gdańskiego Komitetu Założycielskiego NZZ MO, wyrażono w niej opinię, że kierownictwo resortu spraw wewnętrznych oraz WUSW utraciło zaufanie i poparcie załóg. Domagano się przyspieszenia prac ustawodawczych mających na celu stworzenie podstaw prawnych do zarejestrowania związków, odwołania skompromitowanych członków kierownictwa, przeprowadzenia gruntownej reorganizacji resortu, przywrócenia funkcjonariuszom pełni praw obywatelskich.

19 listopada. Do postulatów zawartych w uchwale doszedł jeszcze pakiet 19 nowych, konkretnie dotyczących spraw zawodowych. Między innymi zażądano przekazania środków transportu, łączności i wyposażenia technicznego z centrali oraz WUSW do jednostek roboczych, przekazania samochodów prywatno-służbowych funkcjonariuszy WUSW na rzecz komisariatów, stworzenia ochrony prawnej, pełnego wyposażenia w środki higieniczne i ochronne przed chorobą AIDS, zniesienia monopolu PGH „Konsumy”, udostępnienia szerokiej informacji o przydziale asygnat na samochody w ostatnich 5 latach. Przybyli na spotkanie były zastępca ds. polityczno-wychowawczych płk Andrzej Siwek powiedział, że w resorcie nie mogą powstać związki zawodowe, a o reszcie można dyskutować.

20 listopada. Szef wojewódzki gen. bryg. Jerzy Andrzejewski zarządził odprawę przełożonych z RUSW, MUSW i przedstawicieli Rad Funkcjoniaryszy. Nie zadowolona ona nikogo. Dostarczone do gabinetu teczkę personalne „buntowników” miały być zapowiedzią przykrych konsekwencji. Nie udało się jednak osłabić oddolnego ruchu, nikt też nie chciał głosować na Rady Funkcjoniaryszy.

24 listopada. Na zebraniu powołano Tymczasowy Komitet Założycielski NZZ przy OPMO w Gdańsku. Poparto działania kolegów „z miasta” i przedstawiono 14-punktową listę postulatów, w których mówiono m. in. o przywróceniu do służby niesłużnie zwolnionych, o konieczności jednoznacznie sformułowania przepisów dotyczących użycia broni i innych środków przynusy, o stworzeniu możliwości dodatkowego zarobkowania w resorcie i poza, o ujednoliceniu norm państwowych na pojazdy służbowe i przywróceniu dodatku konserwacyjnego kierowcom.

25 listopada. Ta data staje się początkiem działania WKZ, ponieważ pojawili się delegaci z całego województwa; jako obserwatorzy przyjechali też koledzy z Piękar Śl. i z Elbląskiego.

Od początku związkowcy występowali bez żadnej konspiracji, z nazwiskami, ze stopniami. A przecież trzeba było pokonać w sobie obawy, wynikające z przykrych doświadczeń lat ubiegłych. „Kupiliśmy bilet w jedną stronę!” — zdecydowanie i nie bez słusznej dumy mówią o sobie działacze. Kiedy dwa dni później ich rzecznik prasowy, kpt. R. Czerniawski, wystąpił w Studiu „Bałtyk” z informacją o działalności WKZ, ludzie wreszcie uwierzyli, że może warto zaczekać, wycofać raporty o zwolnienie. Przychodzą w tych sprawach, dzwonią, pytają...

A jednocześnie ożywiło się najwyższe kierownictwo, gen. Jerzy Andrzejewski przybył z wizytą do jednostek. W niektórych widziano go po raz pierwszy. Nagle znalazły się (dotąd nieosiągalne) maszyny do pisania, druki statystyczne, ba, nawet „cywilne samochody”.

29 listopada. Szef wojewódzki i płk. A. Siwek spotkali się z 3-osobową czołówką WKZ NZZ. Jak relacjonują uczestnicy, jedynym konkretem z tej rozmowy było pytanie, jak ustosunkowują się funkcjonariusze do listu ministra spraw wewnętrznych dotyczącego inicjatywy związkowych. A poza tym? Spośród ostrych zarzutów o przekraczanie kompetencji.

5 grudnia. Na zebraniu WKZ zobowiązał prezydium do wystosowania do ministra spraw wewnętrznych listu z prośbą o pilne odwołanie z dotychczas zajmowanych stanowisk szefa WUSW i jego zastępców. W liście (opublikowanym w prasie gdańskiej) napisano, że narzucony przez gen. Andrzejewskiego sposób sprawowania władzy doprowadził do „ukształtowania takiej struktury kadrowej, która wyróżnia się niekompetencją, ślepego posłuszeństwem, co skutkuje zanikiem własnej inicjatywy (...). Wytworzyła się po prostu dworska kamaryla ze swoim ceremoniałem, mistrzami ceremonii itp. Zastępcy, pozostając przez wiele lat pod wpływem Generała, ukształtowali się na jego wzór, będąc bezwzględni wobec podwładnych i służalczy wobec przełożonego...”

6 grudnia. Henryk Cierpisz i Radosław Czerniawski oraz st. kpr. Kazimierz Janiak z Elbląga pojechali do Warszawy, by w redakcji „Polityki” spotkać się z wiceministrem gen. bryg. Zbigniewem Pudyszem. Wcześniej związkowcy nawiązali też kontakt z szefem Służby Kadry, Szkolenia i Wycho-

NARODZINY



wania płk. L. Lamparskim i pełnomocnikiem ministra ds. związków gen. bryg. J. Chomętowskim.

W czasie pobytu gdańszczan w stolicy nadzedł telefonogram, uprzedzający o podjęciu akcji protestacyjnej.

7 grudnia. Rozpoczęła się akcja protestacyjna. Na wszystkich milicyjnych budynkach w województwie (prócz RUSW w Tczewie) zawisły biało-czerwone flagi, także chorągiewki załapały na radiowozach. Po kilku godzinach flagi... zniknęły z budynków WUSW, aczkolwiek ocalały na Biskupiej Górze, gdzie mieszczą się m. in. kryminalistyka i ruch drogowy. Tajemniczy „ktoś” próbował też zabronić tankowania wozów z chorągiewkami, ale przejdziwo. Cała akcja spotkała się z zainteresowaniem i zrozumieniem społeczeństwa.

Dwa dni później przyjechali przedstawiciele MSW: płk L. Lamparski i gen. bryg. J. Chomętowski na spotkanie z WKZ, zakończone oświadczeniem, że do jednoznacznych ustaleń nie doszło. Akcja trwa dalej.

15 grudnia. Powstała Komisja Koordynacyjna Komitetów Założycielskich i Grup Inicjatywnych NZZ MO z siedzibą w Gdańsku. Na spotkaniu zjawili się przedstawiciele ze: Szczecina, Elbląga, Olsztyna, Koszalina, Kętrzyna, Iławy, Tarnowa, Aleksandrowa Kujawskiego, Bydgoszczy, szkoły w Słupsku i KG MO (1 osoba).

16 grudnia. Związkowcy postanowili, że po raz pierwszy milicyjna delegacja weźmie udział w składaniu wieńców przed pomnikiem ofiar wydarzeń grudniowych. Z inicjatywy ks. H. Jankowskiego pojawia się na tymże pomniku tabliczka z nazwiskiem Jarosława Zamroczyńskiego, funkcjonariusza poległego w 1970 roku. Dzień następny upłynął pod znakiem mszy św. z udziałem milicjantów w kościele św. Brygidy.

Zarówno rocznica ogłoszenia stanu wojennego, jak i rocznica wydarzeń grudniowych przebiegły w Gdańsku spokojnie, nie zanotowano żadnego incydentu.

20 grudnia. W podjętej tego dnia uchwale WKZ czytamy m.in.: „Oświadczamy, że rozmowy podjęte z komisją MSW nie spełniły naszych oczekiwań, traktujemy je jedynie jako wymianę poglądów. Uważamy, że delegowanie przez MSW „komisji” składającej się z przedstawicieli służb logistycznych stanowi wyraz pozorowania różnów, które nie przynoszą żadnych widocznych efektów w kwestii zgłaszanych postulatów (...). W związku z lekceważeniem trwającej akcji protestacyjnej (...) zmuznieni jesteśmy do podjęcia bardziej radykalnych form protestu. Jednocześnie oświadczamy, że zmieniona forma protestu nie wpłynie na pogorszenie się stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województwa gdańskiego”.

29 grudnia. Na froncie budynku WUSW, będącego siedzibą kierownictwa urzędu, oraz na przebiegającej obok estakadzie zawisły transparenty z napisami: „Praworządność to wiarygodność, a wiarygodność to zmiany”, „Żądamy odwołania kierownictwa WUSW w Gdańsku”. O godzinie 15.30 odbył się wiec funkcjonariuszy raz jeszcze z całą mocą popierających postulaty WKZ.

Wcześniej, tegoż dnia, gen. bryg. Zbigniew Nowicki (pełniący czasowo obowiązki szefa WUSW) długo rozmawiał z przedstawicielami prezydium. Omówił m. in. projekt powołania policji oraz wyraził pozytywną opinię na temat samej idei związkowej.

Połowa stycznia. Odwołania (na własną prośbę) gen. Jerzego Andrzejewskiego z zajmowanego stanowiska nie usatysfakcjonowało związkowców, nadal oczekujących kompleksowego potraktowania pakietu ich postulatów. Akcja protestacyjna trwa.

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. Krzysztof Mokrzyński

PS Z dniem 15 stycznia odwołani zostali ze stanowisk zastępców szefa WUSW w Gdańsku: płk Zenon Ring, płk Stefan Oźga, płk Andrzej Stojek.

— Podczas krajowej narady aktywnego kierowniczego MSW minister gen. broni Czesław Kiszczałk polecił włączyć funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa do walki z przestępczością pospolitą. Co robicie pod tym względem w waszym województwie?

— Zaczęliśmy od spraw kadrowych. Jednostki milicyjne coraz bardziej odczuwają brak ludzi. Wielu funkcjonariuszy odeszło. A nowi nie przychodzą. Spieszmy więc z pomocą kadrową.

— Można prosić o przykład?

— Proszę bardzo. Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Sochaczewie został bez kierownika grupy ds. ruchu drogowego.

Po sprawdzeniu przygotowania zawodowego funkcjonariuszy SB znalazłem kandydata na kierownika grupy w Sochaczewie. Okazał się nim por. Wojciech Gierasimowicz. Przed objęciem pracy w Służbie Bezpieczeństwa był kontrolerem ruchu drogowego w Łowiczu.

Poprosiłem go na rozmowę, zaproponowałem powrót do milicji. Podjął pracę na nowym odcinku. Z obowiązków służbowych wywiązuje się bardzo dobrze.

Drugi przykład. Szef RUSW w Skierniewicach został bez dyżurnego. Mogłoby go zastąpić jakiś zdolny i doświadczony dzielnicowy, ale właśnie dzielnicowych w RUSW brak najbardziej. Zaproponowałem objęcie tego stanowiska ppor. SB Jerzemu Stefanowskiemu. Poprzednio pełnił on służbę w zlikwidowanym obecnie wydziale III. Ten zdolny oficer również nie protestował. Aktualni zwierzchnicy także są z niego zadowoleni.

Szukano funkcjonariusza, który zna judo. Chciano mu powierzyć szkolenie samoobronne młodych funkcjonariuszy milicji oraz młodzieży z KS „Gwardia”. Wydawało się, że nie znajdzie takiego. A jednak... Judoką w szeregach SB był, jak się okazało, ppor. Jacek Machaj. Mimo zycia się z kolegami w dotychczasowym ogniwie, przyjął propozycję.

— Słyszałem o bezpośrednim udziale funkcjonariuszy SB w walce ze sprawcami robojów, napadów i włamań...

— Oto jeden z przykładów. Funkcjonariusze służby kryminalnej WUSW uzyskałi tzw. wyprzedzającą informację, iż nieznaną z nazwisk grupa włamywaczy przygotowuje się do „skoku” na trzy stojące obok siebie butelki w centrum Skierniewic. Zastępca szefa ds. MO poprosił mnie o pomoc w ludziach i sprzęcie.

Oddelegowałem kilku funkcjonariuszy. Wyraziłem również zgodę na użycie pozostających w mej gestii środków technicznych. Oddelegowani do akcji funkcjonariusze SB wzięli udział w zasadkach i obserwacjach oddając służbie wolne, sobotnio-niedzielne, godziny przeznaczone na odpoczynek i życie rodzinne.

— Płagą, jak zresztą wszędzie, są u was włamania do samochodów. Służba MO stosuje różne formy i metody w walce z samochodowymi włamywaczami. Czy uczestniczycie w tej batalii?

— Tak, np. w Sochaczewie — przez dwa tygodnie. Wspólnie z milicjantami funkcjonariusze SB tworzyli grupy patrolowe, przeciwdziałające włamaniom do sklepów i samochodów. Miejsca obydwojgrozżeń są na ogół zbieżne. Ogniskują się wokół pasaży i ciągów handlowych oraz przylegających doń placów i parkingów. Patrole działały przewencyjnie. Legitymują osoby kręcące się późną nocą w pobliżu sklepów z alkoholem i butików oraz w pobliżu zaparkowanych samochodów.

— Czy były konkretne rezultaty?

SB NA TROPIE... WŁAMYWACZY

Rozmowa z zastępcą szefa WUSW ds.
Służby Bezpieczeństwa w Skierniewicach
płk. STANISŁAWEM JANUSIEWICZEM

— W Żyrardowie, uczestnicząc w patrolach por. Roman Olejnik zatrzymał wraz z kolegami grupę włamywaczy, która przed kwadransem dokonała kilku zuchwałych „skoków”. W toku prowadzonych na gorąco przesłuchań sprawy przyznał się do serii analogicznych czynów. Szef RUSW w Żyrardowie przyznał por. Olejnikowi oraz drugiemu funkcjonariuszowi SB, który również przyczynił się do ujęcia włamywaczy, nagrodę.

Przez dwa tygodnie, prawie dzień po dniu, uczestniczyli też w akcjach przeciwwłamanowych funkcjonariusze SB z Sochaczewa.

— Racjonalne i efektywne przedsięwzięcia prawie zawsze są rezultatem dobrego rozpoznania. Czy pod tym względem praca funkcjonariuszy SB uwzględnia potrzeby milicji?

— Robimy, co w naszej mocy, by uzyskać jak najwięcej informacji o sprawcach przestępstw i o zamiarach przestępców bądź też osób, które przestępcami jeszcze nie są, ale mogą nimi zostać w sprzyjających okolicznościach. Bez przesady mogę powiedzieć, że nasz bank informacji został w dużym stopniu przystosowany do potrzeb MO.

Chciałbym w tym kontekście podkreślić zupełną niemal precyzyjną martwość artykułu z 17 k.k. Wątpię, czy na tej podstawie prawnej sporządzono ostatnio w kraju choć dwa-trzy akty oskarżenia. Prokuratorzy bronią się przed takimi sprawami, a zwłaszcza przed zastosowaniem w nich środka zapobiegawczego w postaci aresztowania. A marnotrawstwo społecznej wciąż jeszcze — własności, tak istotnej dla budżetu państwa i tempa wychodzenia z kryzysu — jest przerażające duże.

Nie chciałbym powiedzieć, że funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa mają w prokuraturze lepsze przebiecie, że mogą im się udać sprawy, które nie wychodzą funkcjonariuszom MO. Lecz to stwierdzenie nie oznacza, że opuściliśmy ręce. Wspólnie szukamy sposobów minimalizacji strat.

Oto kilka przykładów. Pierwszy dotyczy energetyki ciepłej. Brak wyobraźni spowodował, że obecnie nie można zaszczepić nowych bloków, gdy nie są ogrzewane. Zamontowano przewody o zbyt cienkim przekroju. Oczywiście, pod ziemią. Na domiar złego, te rury zaczęły korodować. Postanowiono je wymienić. Ujawniliśmy, że w miejsce skorodowanych kładzie się nowe, lecz... o takim samym przekroju! Zapobiegłemu temu naszymi interwencjami.

Przy ulicach Jagiellońskiej i Obrońców Stalingradu w Skierniewicach od dłuższego czasu trwa budowa hotelu. Właściciel to jest ona tylko markowana. Raz po raz zmieniane są projekty, roboty się przerywa, wymienia elementy konstrukcyjne itd. Aby zapobiec dalszemu marnotrawstwu, poinformowaliśmy o tym członka Miejskiej Rady Narodowej — funkcjonariusza MO,

Wystąpił z udokumentowaną przez nas interpelacją.

Wiemy, jak negatywne komentarze wywołują w społeczeństwie różne spółki, zajmujące się pośrednictwem i robieniem wielkich pieniędzy. Wiele takich spółek powstało już w naszym województwie. Lokują się one przy uspołecznionych zakładach pracy, zatrudniają od dwóch do sześciu osób. Obroty miesięczne tych spółek sięgają kilkudziesięciu milionów złotych, udziałowcy biorą pieniądze, a roboty zlecają pracownikom uspołecznionych zakładów. W niektórych przypadkach udziałowcem spółki z o.o. jest państwowy zakład. Pisze się wtedy w umowie, że będzie on wspierał spółkę maszynami i materiałami. Zakład pracuje w systemie jednoczłonowym, na drugiej zmianie — spółka. Oczywiście na tych samych maszynach i urządzeniach. Prace zaś wykonują pracownicy zakładu na podstawie umów i zleceń.

Spółki nie dysponują najczęściej żadnym majątkiem stałym i liczącym się kapitałem zakładowym. Wystarczają im dwa-trzy miliony złotych.

Swe osiągnięcia zawdzięczamy również modelowej współpracy z pracownikami wydziałem ochrony gospodarki i wydziałem do walki z przestępstwami gospodarczymi, i osobicie pomiędzy naczelnikami tych pionów: mjr. Stanisławem Krasińskim i mjr. Zdzisławem Barańskim.

— Mówiąc szczerze, niektórzy funkcjonariusze milicji patrzyli na funkcjonariuszy SB jak na swego rodzaju arystokrację resortu. Nie wszyscy wytrzyli, że potraficie, jak oni, wykonywać skutecznie codzienną czarną robotę, jaką jest walka z pospolitą przestępczością. Pewnie teraz zmieniają zdanie...

— Ja też tak sądzę. Ponadto muszę podkreślić, że mnie samego zaskakuje ta szybko i sprawnie przebiegająca merytoryczna adaptacja funkcjonariuszy SB do nowych zadań. Są dla swych kolegów z MO równorzędni partnerami zarówno w dyskusji nad koncepcją działań, jak i w konkretnych przedsięwzięciach. Świadczy to o tym, iż nigdy nie zasklepił się w kręgu wąskich, specjalistycznych zadań. Należy podkreślić i ten fakt, że wielu funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa ma „milicyjny rodowód”. Spora grupa stanowią też ci, którzy przyszl do SB po ukończeniu milicyjnej szkoły w Szczytnie.

— Dziękuję za rozmowę.

EDWARD NOWAK



ścian, wywołują nastrój tajemniczości, wzmagany opowieściami przewodniczki o Bieluchu, dobrudszym władcy tych lochów. Już we wczesnym średniowieczu Chelm słynął ze znakomitej kredy, sprzedawanej nawet za granicę. Zaradni chełmianie, korzystając z popytu, na własną rękę potajemnie przez kilka wieków drążyli boczne urobiska w korytarzach, wykutych ongiś w celach obronnych przez poddanych księcia włodzimiersko-halickiego Daniela Romanowicza. Przyszło im to o tyle łatwo, że kuli kredowe ściany po prostu z piwnic własnych posesji.

Zaglądamy do studni o głębokości ponad 100 metrów. Wybrzuszona poniżej tajnego korytarza studzienna cembrowina uniemożliwia dojrzenie z góry ludzi czerpiących wodę. W planie kredowych korytarzy ukrywano się przed Tatarami, a w czasie okupacji hitlerowskiej wielu Żydów znalazło tutaj schronienie.

matka robi cò może, ale be efektów; Marek wałęsa się p szkolnych zakamarkach, zamiast iść na lekcje.

— Panie dzielnicy, koniec nie trzeba zająć na III klatkę przy ul. 22 Lipca, gromadzą tam chuligani, znoszą jakie przedmioty niewiadomego pochodzenia. Tam tworzą się nawią grupy 13-letnich stręczycieli, czpan sobie to może wyobrazić?

Mł. chor. Andrzej Wrzesiński nie musi sobie tego wyobrazić. On jest przekonany o tym, że na zło trzeba reagować jak najwcześniej. Z trójką własnych dzieci nie ma żadnych problemów, ale — to ważne — żona nie pracuje zawodowo, ma więcej czasu dla domu i potomstwa.

— Odnoszę wrażenie, że wielu z naszych podopiecznych to dzieci bez rodziców, choć rodzice formalnie, mają. Efekt rozmów z rodzicami często kończy się w... tym pokoju. Rozkładają bezradnie ręce i oglądają się na



DZIELNICOWY Z PODZIEMIEM



Już z daleka widać klujące w zakopane niebo wieżycy katedry i kolumny dymiących kominów cementowni Chelma. Dzielnicy prowadzi na tzw. górke, gdzie w X wieku stał okazały gród obronny. Podziwiamy artystyczny kunszt architektury kościołów, cerkwi i synagogi, ale nie na długo, bo...

— Schodzimy do podziemia! — oznajmia mł. chor. Andrzej Wrzesiński i milknie tajemniczo. Spiralne schody wkręcają się w kredową ciemność. Zapalamy świece. Jesteśmy 12 metrów pod poziomem chełmskiej Starówki. Ciągnie się tu labirynt korytarzy, nisz i grot wydrążonych w kredzie. Korytarz prowadzi w głąb przedziwnej krainy mrocznych krąganków. Łagodny chłód o stałej przez cały rok temperaturze 8°C owiewa ciało.

— Jesteśmy pod kościołem Rozesłania Apostołów — objaśnia plut. Grażyna Durko, przewodnik turystyki pieszej i zamieszana regionalistka. Nad głowami beczkowate sklepienia, czasami ostrołukowe, oryginalnie połączone na skrzyżowaniach i odgałęzieniach korytarzy. Ludzkie cienie chyboczą na białej

★

— Rozpoznanie dzielnicy to podstawa efektów, ciągły kontakt z obywatelami — twierdzi mł. chor. Andrzej Wrzesiński, milicjant od 14 lat, a dzielnicy od 4, przedtem posterunkowy w Siedliszcu nad Wieprzem, z wykształcenia technik-rolnik. Z 56 przeprowadzonych w roku dochodzeń, 52 zakończył wykryciem sprawców. Zaglądamy najpierw na portiernię Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego.

— Niby drobna sprawa, ale dokuczliwa. Zrobił taki nielat dziurę w ogrodzeniu składu opakowań i butelek nawyciąga, a straty są... — narzeka Ryszard Stankowski, komendant Straży Przemysłowej.

— Nieletni i samochody spędzają mi sen z oczu — mówi dzielnicy. — Na szczęście dobrane mi się układa współpraca ze szkolnymi pedagogami. Byli i takie przestępstwa, o których nie wiedziałem, a wyszły na jaw podczas rozmów pedagoga z uczniami... Łatwiej jest zapobiegać niż likwidować skutki.

— Czy wie pani, że Januszek ukradł samochód? — zaczyna rozmowę w Szkole Podstawowej nr 1 mł. chor. A. Wrzesiński.

— On? A ja tak w niego wierzyłam... — markotnieje pani pedagog Barbara Zoruk, mająca nie od dzisiaj kłopoty z tym niesfornym 17-latkim. Wchodzi 13-letni Marek.

— Dlaczego znów do szkoły nie chodzisz? Nie stać cię na ukończenie szkoły w normalnym czasie? Wiesz przecież, że dostałeś „prezent” — sklasyfikowano cię „na wyrost”, dano szansę?

Odpowiedzią jest milczenie. Ojciec po poważnym wypadku,

nas, bo to sprawa pedagoga, że by dziecko raczyło przyjść do szkoły. Wielu rodziców jest niedolnych wychowawczo i przy wykoło już, że się im fundują np. stopy czekolad czy nowiutki skafandry w tzw. kuratorstwach ośrodkach pracy, za państwowe pieniądze. Co mam powiedzieć tzw. normalnym dzielnicy? Ze tamym fundujemy na grody za złe zachowanie? Coś to nie jest tak... Razi nas bezkarność rodziców, nie jest egzekwowany art. 105 kodeksu wykroczeń o braku nadzoru wychowawczego. Ale z drugiej strony czy taką matkę stać na grzywnę 20 tys. zł? A odsiedzieć nie może, bo kto się zajmie dzieckiem? Błędne koło... — frasuje się pani Barbara.

— Rodzice tracą kontakt psychiczny z dzieckiem, żyją obok. Ojciec dziwi się, kiedy mówi mu, że musi przytulić 14-letnią córkę i powiedzieć jej, że ją kocha! Dzieci są zagubione w tym naszym zwirowanym świecie, potrzebują uczucia. I wtedy pojawia się obcy człowiek, jakiś nastolatek, mówi „kocham” i ciągnie na ulicę. Co wtedy Dziecko Ignie... Brak czasu dla własnego dziecka to zbrodnia — mówi koleżanka pani Barbary pani Halina Rutkowska, dodając zaraz, że w tak licznej szkole, uczącej ponad 1000 dzieci, sytuacja jest teraz niezła. Dzięki współpracy z dzielnicy są efekty.

„DYREKCJA”, to osiedle kolejowe, jedyny — poza Gdynią — zespół miejski zaprojektowany w latach międzywojennych. Dojeżdżamy do przedwojennego Urzędu Skarbowego. To z balonu tego właśnie okazałego bu



dynku ogłoszony został Manifest Lipcowy PKWN. Niedaleko — bar dworcowy o znamiennej, acz nieoficjalnej, nazwie „Wisielec”. Nieco dalej, ulica PCK. W mieszkaniu 27-letniego rencisty Jacentego D. pija się wszystko. Akurat na stole stoi autowidol. Gospodarz twierdzi, że to lek na miążdżycę, a jeden z gości czym prędzej, na oczach dzielnicy, wychyla szklaneczkę.

— O co chodzi? Grunt, że nie rozrabiamy... — bełkocze główny lokator tej meliny, który nigdy w życiu nie splamił się pracą, a rentę socjalną otrzymuje z tytułu padaczki alkoholowej. Mieszka tu i popija razem z ojcem, też alkoholikiem. Legitymowany klient to Adam M., ps. „Samochodzik”. „Ksywa” precyzyjnie tłumaczy rodzaj „napędu”...

— Niedawno było tu pobicie Urszuli B., matki trojga dzieci, które rzadko widuje, bo jest zajęta piciem denaturatu. Co można im zrobić? Kiedyś za przebywanie w melinie można było sporządzić wnioski do kolegium — teraz — nic. Jedynie — profilaktyka. Widok munduru otrzeźwia, a i poszukiwani od czasu do czasu się trafiają — medytuje dzielnicy.

Zapytany o sukcesy i porażki mł. chor. Andrzej Wrzesiński zastanawia się. Satisfakcją dla niego było na pewno doprowadzenie sprawy kradzieży kurtki ze sklepu „GS”. Choćkaż skutki kajdankami, ucieki przez okno świetlicy (ten brak odpowiednich pomieszczeń w RUSW!) spuszczając się po rynnie z I piętra. A sprawa prestiżowa, bo właściwie sprawca został zatrzymany przez ekspedientki, no i obywałe mogliby podejrzewać milicję o jej zatusowanie. Podał fałszywe personalia, ale dzięki dobremu rozpoznaniu terenu został przez mł. chor. A. Wrzesińskiego doprowadzony do aresztu (rozpoznano go po rozbitym nosie, skaleczonym w czasie skoku „szczupakiem” przez wystawową szybę...). A porażki?

— Porażki rodzą się z zaległości, gdy się nie wykonuje swoich obowiązków — twierdzi dzielnicy. — Staram się pracować rzetelnie, ale i tak bywam bezradny wobec nieletnich sprawców włamań samochodowych. Jak skutecznie zlikwidować tę plagę? Złapię kilku, to wkrótce sypią się włamania na innej ulicy. Nawet sąd jest bezradny wobec takiego Andrzeja W.: 16 lat i bogate konto przestępcze, gwałty, rozboje, „połyki”, nawet panią Barbarę chciał pchnąć nożem. Teraz jest w poprawczaku, ale na jak długo? Drugi to 14-letni Darek Ch., notoryczny złodziej i włamywacz, przywódca grupy przestępczej. A nawet z porządnej rodziny, ale oboje rodzice pracują i brak im czasu dla syna. Jak to jest? Dzieci kradną, my ujawniamy, sąd stosuje dozór rodziców, ustanawia kuratora, a w zakładzie wychowawczym nie ma żadnych rygorów.

Mł. chor. Andrzej Wrzesiński z uporem wraca do roli pedagoga szkolnego. Jeżeli los dzieci zdeprawowanych leży pedagogom na sercu tak, jak w chełmskiej „Jedynce”, to i dzielnicy może spojrzeć w przyszłość z odrobiną nadziei.

HENRYK MAKARSKI
zdj. H. Kostrzanowski

PORTRET PAMIĘCIOWY

Instytut Kryminalistyki MSW widząc konieczność szerszego wykorzystania portretu obrazowego w pracy wykrywczej sprawców przestępstw organizuje szkolenia dla uzdolnionych plastycznie funkcjonariuszy naszego resortu. We wrześniu 1989 roku w Białobrzegach zorganizowano przeszkolenie osób zajmujących się odtwarzaniem wyglądu osób (portretem pamięciowym) i przedmiotów wartościowych. W programie zajęć uwzględniono studium twarzy i sylwetki człowieka z natury, studia martwej natury, a także studia kolorystyczne w plenerze, w technikach dowolnie wybranych przez każdego z uczestników.

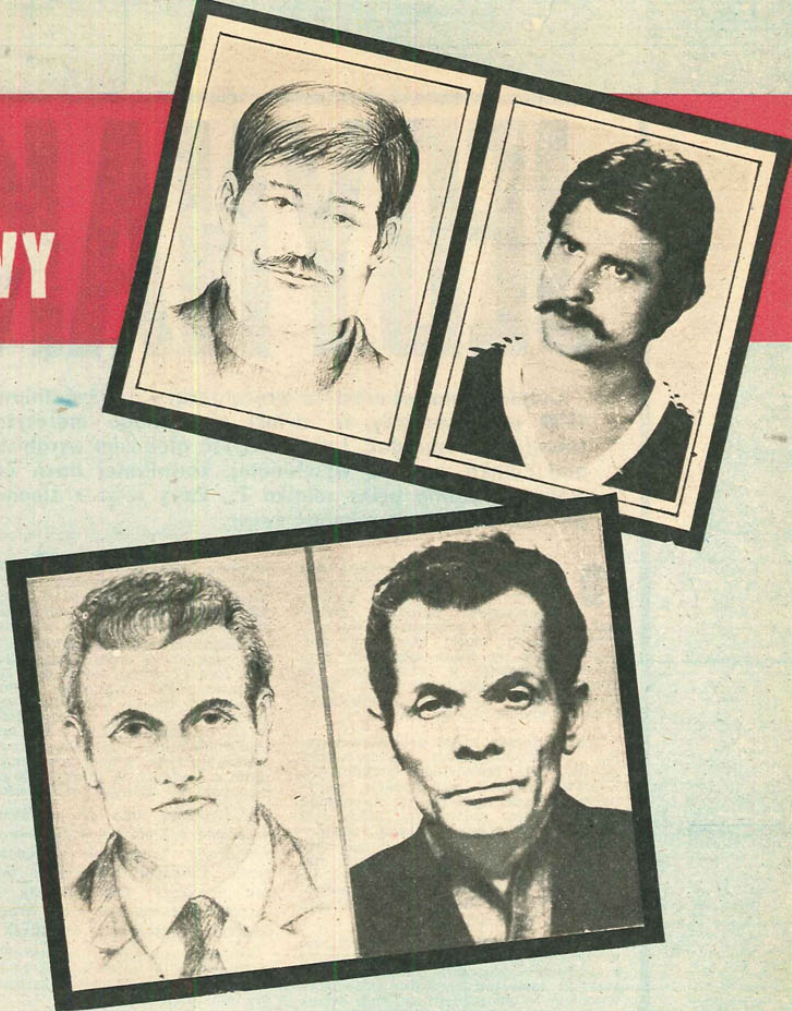
W spotkaniu wzięli udział etatowi funkcjonariusze różnych służb — głównie: kryminalistycznej, kryminalnej i docho-dzeniowo-śledczej, z 30 jednostek wojewódzkich i rejonowych urzędów spraw wewnętrznych.

Zostali oni wyselekcjonowani w swoich jednostkach i poddani w instytucie specjalistycznemu szkoleniu na temat teoretycznych i praktycznych zasad konstruowania obrazu twarzy. Zajęcia przygotowawcze obejmowały również wykłady i ćwiczenia z kompozycji, proporcji, a także kryminalistycznego przetwarzania portretu pamięciowego w portret wizualny. W szkoleniu uwzględniono także wykłady z dziedziny anatomii człowieka i cech charakteryzujących główne typy rasowe ludności Polski.

Duże zaangażowanie i pracowitość, wykraczająca w wielu przypadkach poza ramy pracy zawodowej, spowodowały, że wielu z uczestników szkolenia plenerowego opanowało w znaczącym wymiarze tajniki zarówno rysunku, jak i przeróżnych technik malarstwa artystycznego.

W przerwach między zajęciami praktycznymi i wykładami teoretycznymi, między innymi na temat możliwości komputerowego odtwarzania wyglądu osób, był czas na wymianę doświadczeń i dyskusję o specyfice i trudnościach codziennej pracy. Pracy, trzeba przyznać, nietypowej, wymagającej w każdym przypadku indywidualnego podejścia do świadka czy osoby poszukiwanej. Tymczasem dobry portret jest nie tylko wynikiem dokładnego opisu świadka, ale i posiadania przez specjalistę parającego się tą pracą predyspozycji psychofizycznych oraz manualnych w dziedzinie tradycyjnego portretu artystycznego.

Dużym mankamentem jest brak w terenie etatowych pracowników z dziedziny odtwarzania wyglądu osób i przedmio-



tów wartościowych oraz łączenie tych czynności z codzienną pracą w innych specjalizacjach.

W obecnym stanie organizacyjnym naszego resortu do wielu spraw nie wykonuje się wszystkich możliwych prób odtworzenia wyglądu poszukiwanych osób tak, aby maksymalnie przybliżyć pracownikom pionów operacyjnych fizjonomię sprawcy. Jeszcze gorzej wygląda sprawa odtwarzania wyglądu przedmiotów wartościowych, w tym głównie biżuterii utraconej najczęściej w wyniku kradzieży mieszkaniowych. Czynności przy odtwarzaniu biżuterii wymagają bowiem dużego nakładu pracy, a to z kolei wiąże się nierozwiewnie z długim czasem.

W wielu jednostkach wojewódzkich pracownik wykonujący według etatu inne zadania służbowe przysposobiony jest do portretu pamięciowego jedynie z uwagi na duże zapotrzebowanie na odtwarzanie wyglądu osób i przedmiotów wartościowych. Tym czynnościom zmuszony jest poświęcać większość czasu przeznaczanego na swoją podstawową pracę.

Innym problemem jest wyposażenie funkcjonariuszy w niezbędne i dobrej jakości materiały graficzne i narzędzia, pozwalające na zachowanie wysokiego poziomu sporządzanych portretów i rysunków biżuterii (czarno-białych, barwnych). Brakuje również katalogów biżuterii i innych wydawnictw graficznych, ukazujących różnego rodzaju przedmioty użytkowe oraz artystyczne. Z dotychczasowej praktyki wynika, że bardzo często nawet właściciel utraconych przedmiotów wartościowych nie

potrafi dokładnie scharakteryzować dobrze znanych mu rzeczy, a pracownik odtwarzający nie dysponuje żadnymi przykładami, które mogłyby stanowić pomoc.

Być może wystarczającym rozwiązaniem zaspokojenia wszystkich potrzeb z dziedziny odtwarzania wyglądu osób i przedmiotów wartościowych byłoby zatrudnienie w pełni etatowych specjalistów, posiadających ukończone wyższe studia plastyczne. Wykonywaliby oni jako zajęcia podstawowe prace związane z odtwarzaniem wyglądu osób i przedmiotów wartościowych, a ponadto nadzorowali i udzielali pomocy nietatowym pracownikom pomocniczym, zajmującym się tymi problemami w mniejszych jednostkach terenowych. Etatowi specjaliści powinni być zatrudnieni w wydziałach kryminalistyki WUSW, według podziału administracyjnego Polski sprzed 1975 roku. Takie rozwiązanie organizacyjne, postulowane już od około 10 lat, w połączeniu z komputeryzacją portretu pamięciowego, pozwoliłoby na prawidłową realizację wszystkich stojących przed resortem spraw wewnętrznych zadań służbowych.

ppik ZYGMUNT DEBIŃSKI

Zakład
Technik Audiowizualnych
Instytutu Kryminalistyki MSW

JEDYNAK

Ciepłe, a nawet niektóre wręcz gorące dni kwietniowe 1989 roku sprawiły, że zwłoki nieznanego mężczyzny zaczęły się rozkładać. Leżały w dość głębokim wyrobisku pod cienką warstwą wyschniętej, kartoflanej naci. Zostały znalezione przez rolnika P., który wraz z zięciem poszedł do lasu, by ukopać żwiru.

Do Poćwiardówki przyjechała grupa operacyjno-śledcza z RUSW w Brzezinach. Lekarz dokonujący oględzin zwłok był zdania, iż przeleżały one w tym miejscu około piętnastu dni. Denat miał na sobie elegancki garnitur i koszulę z krawatem. Do kompletnego ubioru zabrakło tylko butów. Wiek potężnego mężczyzny lekarz określił na 60 lat.

Zwłoki miały kilka załamań czaszki, spowodowanych uderzeniami młotka lub podobnego przedmiotu. Krwawe strużki na plecach marynarki świadczyły, że w momencie ataku zabójcy mężczyzna, który stał się jego śmiertelną ofiarą, znajdował się w pozycji stojącej lub siedzącej. W żadnym wypadku nie mógł leżeć. Zabójstwo mogło być dokonane w domu lub w samochodzie, gdyż polny marynarki tragicznie zmarłego były zagniecione.

W jaki sposób denat znalazł się w lesnym dole? Czystość garnituru i skarpet wykluczała wleczenie. Został do lasu przyniesiony lub przewieziony — stwierdzili zgodnie funkcjonariusze służby kryminalnej z RUSW w Brzezinach i WUSW w Skierniewicach.

Kim był? Jak się nazywał? Skąd pochodził? Na te pytania nie było odpowiedzi. W kieszeniach ofiary za-

bójstwa funkcjonariusze MO nie znaleźli żadnego dokumentu. Nie przyniósł także odpowiedzi wywiad daktyloskopijny, gdyż denat nie figurował w milicyjnych kartotekach.

Specjaliści dokonali zabiegów przywracających w miarę naturalny widok twarzy zamordowanego. Ekspert kryminalistyki wykonał fotografie fizjonomii ofiary zabójstwa. Zdjęcia przesłano, z prośbą o zamieszczenie wraz z komunikatem, do lokalnej prasy łódzkiej. Funkcjonariusze apelowali do tych, którzy rozpoznają denata, o nadysłanie informacji pozwalających na identyfikację zwłok.

Następnego dnia po ukazaniu się w prasie zdjęcia do WUSW w Skierniewicach zadzwonił mężczyzna z Łodzi. Przedstawił się jako pracownik naukowy. Oznajmił, że z komunikatu dowiedział się o tragicznej śmierci przyjaciela... inżyniera R. A.

— Był wdowcem — stwierdził pan z instytutu — mieszkał w Łodzi we własnej willi z dorosłym synem, studentem medycyny.

Syn odezwał się prawie równocześnie z przyjacielem ojca. Zatelefonował do Skierniewic i głosem nabrzmiałym od bólu powiedział, że o fakcie zaginięcia ojca zawiadomił funkcjonariuszy RUSW Łódź-Górna 2 kwietnia 1989 r.

Student przybył do prosektorium w towarzystwie siostry swej niezłej matki. Obydwoje rozpoznali w zabitym inżyniera R. A.

Oględziny „miejsca zabójstwa” nie przyniosły żadnych korzystnych dla milicji rezultatów. Pewne było tylko jedno: miejsce znalezienia zwłok nie było miejscem zabójstwa.

Z rozmów z najbliższymi członkami rodziny tragicznie zmarłego wynikało, że przed sześcioma laty przebywał razem z żoną w tym czasie jeszcze żoną i 18-letnim wówczas synem w Poćwiardówce na letniku. Podczas pobytu zawarł z miejscowymi ludźmi liczne znajomości, które później podtrzymywał. Mając lata 138p przyjeżdżał do tej wsi kilka razy w roku. Lubił porozmawiać z rolnikami. Wiodły go w oplotki także sprawy przyziemne; kupował mięso z gospodarczego uboju. Syn twierdził również, że ojciec był smakoszem bimbru i że od czasu do czasu produkował go do spółki z wieśniakami.

— Jest całkiem możliwe, iż 31 marca ojciec pojechał do wsi Poćwiardówka autobusem z Łodzi — powiedział syn inżyniera R. A. — Właśnie autobusem, żeby móc napić się bimbru. Miał przy tym wycieczkę zabierać ze sobą większe kwoty pieniędzy i walut.

Funkcjonariusze służby kryminalnej WUSW poszli tym śladem. Próbowali ustalić, czy inżynier R. A. przebywał 31 marca w Poćwiardówce. Jednakże nikt z rozpytywanych nie widział tego dnia we wsi popularnego „pana inżyniera”.

— Od 6 lat tu go nie było — zapewnił handlarz mięsem.

Zakłęcia czynione przez te osoby, miały się z prawdą. Inżynier R. A. bywał u nich kilka razy w roku. Stwierdzono to ponad wszelką wątpliwość. A zatem kłamstwa budziły podejrzania. Czy to nie z rąk tychże handlarzy zginął R. A.?

Taką sugestię przekazał funkcjonariuszowi MO także jednak zamordowanego inżyniera.

— Ci ojca znamy i z Poćwiardówki są bardzo chciwi — oznajmił. — Pamiętam to z okresu pobytu u nich na letniku. Wyrwali od nas każdy grosz, kazali sobie płacić za każdą usługę.

Podejrzanie, skierowane przez studenta na handlarzy z Poćwiardówki

zostało wzmożone. W domu inżyniera R. A. funkcjonariusze MO, działając wspólnie z synem ofiary zabójstwa, znaleźli... cztery litry bimbru. Inżynier przywiózł ten alkohol kilka dni przed swą śmiercią.

Budowana przez funkcjonariuszy, wspólnie z synem inżyniera Michałem, wersja kryminalistyczna dotycząca zabójstwa, nabierała coraz mocniejszych fundamentów. Nikt nie wątpił, iż w osobie 24-letniego studenta funkcjonariusze skierniewickiej służby kryminalnej i dochodzeniowo-śledczej mieli wspaniałego sojusznika. Robił wszystko, co było w jego mocy, by przybliżyć dzień wykrycia zabójcy ojca.

Ale jeden szczegół zmącił atmosferę szczerości i zaufania między Michałem A. i funkcjonariuszami MO, a mianowicie data zaginięcia R. A. Syn twierdził, że dnia 1 kwietnia ojciec, jak zwykle, wyszedł do pracy i już nie powrócił. Jednakże nikt go wychodzącego z domu nie widział, co się raczej nie zdarzało, szedł bowiem zwykle ścieżką przez ogródek i był widoczny dla wielu sąsiadów. Do zakładu pracy również nie dotarł.

Wiejski watek sprawy został zdecydowanie pogrzebany. Podejrzewany o ewentualne zabójstwo handlarz i spekulant, który w toku śledztwa wyjechał na Węgry, wrócił i przedstawił niepodważalne alibi. Funkcjonariusze postanowili dowiedzieć się wszystkiego o życiu R. A., sądząc, iż ta analiza może ich naprowadzić na mocniejsze ślady.

Tragicznie zmarły był człowiekiem inteligentnym, oszczędnym, w miarę spokojnym, lecz wybuchowym. Po śmierci żony skupił całą swoją uwagę na ukształtowaniu syna i zapewnieniu mu dobrego startu w życie. Pod presją ojca Michał rozpoczął studia w łódzkiej Akademii Medycznej. Nauka szła mu jak z kamienia, choć miał otwartą głowę. Będąc już zaawansowanym studentem medycyny, zdecydował z dalszej edukacji w tym kierunku. Decyzję tę potępił nie tylko ojciec, podobnie uczynili członkowie najbliższej rodziny Michała.

On jednak był nieugięty. Został przyjęty na wydział budownictwa PL. Co prawda, zdobył się to ze znacznej stratą czasu, ale ojciec podał się z tym faktem. Tym bardziej że Michał obiecywał ojcu dalszy, bezkolizyjny już przebieg studiów. Były to wszakże słowa stu-

ŚCIGANY POKRZYWDZONY

Meldunek, który spłynął na biurko komendanta głównego MO, wymienił 460 milionów złotych jako szacunkową wartość mienia zrabowanego przez włamywaczy Janowi B., Cyganowi z Częstochowy. Powiało sensacją. Czyżby największa „mieszkańówka” w dziejach PRL?

Podwójne masywne drzwi zaopatrzone w 5 solidnych zamków pozostały nietknięte. Przystępcy dostali się do środka rzadko dziś stosowaną metodą wylomu w drewnianym suficie. Skok poprzedzono najpewniej wnikliwym rozpoznaniem zarówno zasobów, jak i zwyczajów gospodarzy. Złodzieje wdziali, że spędzają oni wakacje na Zachodzie.

Po południu, 23 września 1989 r., sąsiadka poszkodowanych zamierzała wywieść pranie. Drzwi broniące dostępu do strychu, zwłoke zamknięte na kłódce, zwały się uchylone z wyrwanymi skobkami. Przejęta kobieta zbiegła na dół po dozorcę. Wzłąwszy dla pewności syna gospodarza, wspięli się ostrożnie po schodach. Ujrzeni zwali rumosze, zdźbia trzciny, postrzępione deski. Papierowo worki maskowały dziurę przebitą do pokoju Jana B.

— Oględziny trwały całą noc i następnego dnia — relacjonuje kpt. Andrzej Jędrzejewski, zastępca naczelnika wydziału dochodzeniowo-śledczego WUSW. — Fachowy nadzór nad wszystkimi czynnościami sprawował naczelnik wydziału kry-

minalistyki kpt. Marian Muskała. Przed świtem zrobiliśmy przerwę, bo ludzie padali ze zmęczenia. Zdrzemneliśmy się nieco, a potem znów do galopu. Pomieszczenia wyglądały, jak po przejęciu cyklonu. Zdemolowane sprzęty, powyrzucane z szaf ubrania i pościel świadczyły, że rabusie szukali sekretnych skrytek. Segment meblówianki przesunięty pod otwór w pułapie podpięrały fotele i przewrócony na bok tapczan. Tędy weszli i wyszli złodzieje, i tędy zapewne przetransportowali część zdobyczy. Przedmioty o znaczniejszych gabarytach spuszczały z drugiego piętra przez okno.

Kobieta, która ujawniła włamanie, słyszała późnym wieczorem, 10 września, jakiś kroki na górze, ale nie zainteresowała się nimi, sądząc, że to ktoś z lokatorów. Za powyższym terminem dokonania przestępstwa przemawiała również uzyskana trzy dni potem operacyjna wiadomość, że „rąbnięto grube włamsko do Cygana”. Nie zlekceważono wówczas tej informacji. Milicjanci odwiedzili dom w Alejach Najświętszej Marii Panny, lecz przekonawszy się, że drzwi i okna w mieszkaniu Jana B. są nie naruszone, odjechali.

Administrator budynku przypomniał sobie, że krytycznego dnia między pobliskim zakładem fotograficznym, a stacją transformatorową, parkował jasny BMW. Wewnątrz zauważył dwóch mężczyzn. Zantrygowany przedłużając się obecnością nieznanym wysłał kuzyna, aby niepostrzeżenie spisał numer z tablicy rejestracyjnej.

53-letni Jan B. w połowie sierpnia wybrał się do córki mieszkającej w Holandii. Do celu podróży nie dotarł. W Berlinie Zachodnim żona poważnie zaniemogła. Ulokował ją w szpitalu, a sam pojechał do RFN odwiedzić syna. Tam odebrał telefon z nieprzyjemną nowiną. Dość prędko zjechał do kraju.

Poszkodowany określił sumę strat na 460 milionów złotych. Milicjantów uderzała jego demonstracyjna wręcz niechęć do udzielania jasnych odpowiedzi na ich pytania. Nigdzie nie pracował, choć utrzymywał, iż trudni się pobielaniem kotłów.

Trochę trwało, zanim zechciał wymienić i opisać utracone mienie. Rzadko znajdował czas dla milicjantów, trudno było go zastać w domu. Wreszcie udało się ustalić, że złodzieje pobawili go dwóch telewizorów kolorowych marki Panasonic i Hitachi, czterech zachodnich radiodiodników, dwóch magnetofonów oraz magnetowidów firm: Orient, Hitachi, marki trzeciego nie pamiętał. „Coś tam panie pisało, ale ja nie potrafię czytać” — przyznał z rozbijającą szczerością. Ponadto łupem włamywaczy padło: 1250 ma-

rek RFN, złota biżuteria z brylantami, antyczne figurki z porcelany, pozytywki i kryształki, zegarki i aparaty fotograficzne, futra, skorzane ubiory oraz kuponu żorżety i firan.

— Sprawcy z pewnością nie wywodzili się ze środowiska cygańskiego — twierdzi ppor. Zbigniew Jarkiewicz, zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowego RUSW w Częstochowie. Domyślił się, że Robertem może być Polak ożeniony z Cyganką. Opisany przez świadków samochód został sprzedany wkrótce na giełdzie w Warszawie. Umowę sporządzono bez daty i określenia wartości transakcji. Wiemy, że nabywca, mieszkaniec Radzimyńna zapłacił walutami i złotą bransoletą, podobną do skradzionej w Częstochowie. Sprzedający 22 września wyjechał do RFN.

Nowy posiadacz zarejestrował pojazd na swoją matkę. Jest nim znany organom ścigania figurant wielu rozpracowań operacyjnych. Chytra sztuka. Milicja nie jest w stanie zegokolwiek mu udowodnić.

Funkcjonariusze prowadzący postępowanie przygotowawcze do dziś drępczą w punkcie startu marząc, by jakiś cud dopomógł w ujęciu sprawców. Ale niebiosa, mimo bliskości Jasnej Góry, pozostają głuche na poboczne życzenia. Nawet wyjazd do Radzimyńna nie doszedł do skutku, gdyż wylądował się z przekroczeniem norm kilometrów. Bez środków techniki kryminalistycznej z dziewiętnastowiecznymi metodami, paraliżowan-

cane na wiatr. Zanościło się więc na to, że Michał stanie się, tzw. wiczym studentem.

Poważną przeszkodą w kontynuacji studiów stała się dla Michała miłość. Kochał córkę właściciela butiku. Lecz ona, początkowo poważnie myśląca o małżeństwie z Michałem, znacznie ostygła po zorientowaniu się w jego tarapatkach na uczelni. Najpierw jednej, a następnie drugiej, gdyż i na politechnice Michałowi nie szło dobrze. Powiedziała o tym wprost kandydatowi na męża, który zareagował gwałtownie inwektywami i groźbami. Jedną niabawem spełnił. W przypływie złości podpalił butik należący do matki narzeczonej.

oczywiście, nigdy się do tego nie przyznał. Jednakże kobiety mocno się przestraszyły. Choć pożar szybko ugaszono i poważnych strat nie było, panie zrozumiały, do czego zdolny jest Michał. Postanowiły odsuwać go stopniowo, łagodnie, bez ryzyka na ponowny odwet.

Michał to zauważył. Doszedł do wniosku, że może go uratować tylko szybkie małżeństwo. Pragnął też za imponować przyszłej teściowej i żonie posiadanym majątkiem. Zwrócił się więc do ojca z prośbą, by przepisał na niego dom i samochód.

Lecz ta prośba zbiegła się z fatalnym dla studenta obrotem rzeczy. Dziekanat Wydziału Budownictwa PŁ wysłał do inżyniera R.A. pismo z informacją, że syn Michał został skreślony z listy studentów za systematyczne opuszczanie zajęć i nieskładanie egzaminów.

Funkcjonariusze specjalnej grupy poszukującej zabójcy inżyniera R.A. zebrał się w komplecie, by obejrzeć kolorowy film nakręcony w czasie pogrzebu ofiary zabójstwa. Uważnie patrzyli na uczestników smutnej uroczystości, na ich zachowanie się przy otwartej mogile. Oko kamery zatrzymało się nieco dłużej na twarzy Michała; początkowo jak gdyby obojętnej, neutralnej, a w końcu rozrzuconej, zalanej łzami.

3 maja 1989 r. o godz. 6.00 Michał A. zostaje zatrzymany. Funkcjonariusze MO przeszkukują ponownie mieszkanie państwa A. Tym razem skrupulatnie, wręcz pedantycznie, z zegarmistrzowską precyzją. Przy pomocy lamp kwarcowych wykrywają

w jednym z pokoi krople zatartej, zmywanej krwi na ścianach.

— Bardzo kochałem ojca, ale miłość do dziewczyny maćla mój umysł. Ojciec dostał pismo z Politechniki Łódzkiej. Było to 31 marca wieczorem. Gdy się zjawiłem, zapytał o przyczynę tak późnego powrotu.

— Wracam z wykładów — oświadczyłem.

— Ty kłamco! — zawołał ojciec z posiniąłą ze złości twarzą. — Wyrzucili cię z uczelni. Nie przepiszę na ciebie niczego. Słyszysz? Niczego! Jak zareagował Michał?

Z właściwą sobie zawziętością chwytając leżącą nie opodal siekierkę i rzuca się z nią na odwróconego akurat plecami ojca. Wali obuchem w tył głowy, raz, drugi, trzeci... Ojciec, mężczyzna wysoki i tegi, wytrzymuje pierwsze dwa ciosy, lecz po trzecim chwieje się i pada na podłogę. Jęczy i rzeź, a po kilku minutach przestaje się ruszać.

Michał spogląda na swoje dzieło ze spokojem. Wykonał to, co zaplanował... przed kilkoma tygodniami. Z góry przewidział reakcję ojca na porzucenie studiów. Postanowił więc „rozliczyć się” z ojcem. Właśnie za pomocą siekiery. A dalej? Szybko sprzedał cały majątek i, korzystając z zaproszenia ciotki, wyjechał za granicę. Zdażył już złożyć wniosek o paszport.

Opzytomniawszy do reszty, wynosił zwłoki ojca do „malucha” i wywozi nocą do Poćwiardówki. Robi to sam. Podczas dźwigania ciężkich zwłok dostaje przepukliny.

— Wydawało mi się, że milicja nigdy nie dojdzie prawdy — konkluduje Michał. — Sądziłem, iż kochany jednak nie będzie wzbudzał żadnych podejrzeń. Dziś nie żał mi już własnego życia. Było od początku nieudane.

EDWARD NOWAK

na dodatek rozmaitymi zakazami czują się bezradni wobec kryminalistów — „gigantów”, znakomicie zorganizowanych specjalistów, dysponujących nowoczesnym sprzętem i rozległymi kontaktami w kraju oraz za granicą. O kwalifikacjach przestępców świadczą fakt, iż na miejscu włamania nie znaleziono żadnego narzędzia użytego do forsowania przeszkód. Fragmentaryczne odbitki linii papilarnych i podeszew obuwia niezbyt nadawały się do identyfikacji. Wątpliwe zresztą, by pozostawili je sprawcy. Sprawa nie rokuje zatem szans na wykrycie. O powodzeniu śledztwa może zdecydować jedynie przypadek, ujawnienie gdzieś zrównoważonych rzeczy i udokumentowanie ich związku z konkretnymi osobami. Ale i to nadzieja więcej niż złudna, bo właściciel nie potrafi podać ani nazw, ani cech trwałych wielu przedmiotów. Nie posiada też żadnych dokumentów potwierdzających ich nabycie, paragonów, instrukcji, gwarancji.

W miarę upływu czasu określona przez pokrzywdzonego wielkość strat ulega korekcji. Niektóre dobra, m. in. skórzane spodnie, płaszcz, kurtki i marynarki, część porcelany, kryształów i zegarków oraz przenośny telewizor z radiem „odnalazły się” w mieszkaniu. Mimo takiego obrotu rzeczy Jan B. utrzymywał, iż poniósł uszczerbek w mień rządu 300 milionów złotych. Wtedy na podstawie dość ogólnych opisów jubiler oszacował cenę straconych przedmiotów. Uwzględniając jego wyliczenia przyjęto, iż wiarygodna wartość skradzionych dóbr nie przekracza 150 milionów złotych.

— Pierwszy raz w swej praktyce zawodowej — mówi kpt. Andrzej Puzsek, naczelnik wydziału dochozdenkowego RUSW — spotkałem człowieka, któremu nie zależy ani na rzetelnym ustaleniu rozmiarów szko-

dy, ani na ukaraniu krzywdzicieli. Zaszania się niepamięcią, nikogo o nic nie posiadza i w ogóle niewiele przejmując się całym wydarzeniem. To my musimy go „ściągać”, zabiegać o każdy kontakt w celu wyjaśnienia wątpliwości. Jemu zależało tylko na zaświadczeniu, potrzebnym w staraniach o wizę, że przypadek losowy zmusił go do przerwania wyożazy po Europie.

Obrotnym Cyganem zainteresowano Izbę Skarbową, ale nadzieje na wykrycie jakichś machlojek podatkowych okazały się płonne. Wszystko, co posiada, przywiózł z zagranicy, więc żadne prawo nie jest w stanie tego zakwestionować. W rejestrach urzędów celnych jego nazwisko nie figuruje.

Niejaką „poza protokołem” oficerowie zaangażowani w śledztwo nie potrafili zrozumieć, w jaki sposób analfabeta, bez żadnego zatrudnienia zgromadził tak oszałamiający majątek. Za kpinę losu uważają swe położenie materialne i rolę strażników prawa. Po studiach, na znaczących, było nie było, stanowiskach, tyrając w piątek i świętek ledwie jakoś wiązać koniec z końcem. Tymczasem inni nie plamiąc rąk uczciwą robotą zbijają fortuny. Tamci wiedzą beztrudnie żywot globtroterów, gdzieś mając skutki kryzysu, oni wypruwają żyły, by wbrew trudnościom dognać uciekające terminy, osiągnąć przyzwolite wskaźniki wykrywalności, ograniczyć narastającą przestępczość.

Jaki wypływa stąd moral? Wcale nie trzeba wysilać umysłu. Wystarczy popatrzyć na „tłumy” kandydatów palących się do służby w MO, albo zapytać tych, co wartką rzeką z niej odchodzą.

ADAM K. PODGÓRSKI

● Niechwalebny rekord

Jedno zabójstwo co sześć godzin: w 1989 roku zapisany został kolejny rekord we włoskich kronikach kryminalnych. W okresie dziesięciu miesięcy, czyli od stycznia do października 1989 roku zamordowanych zostało 1175 osób, to jest średnio 4 dziennie.

75 proc. zabójstw dokonano w trzech południowych regionach i na Sycylii, w Kalabrii i w Neapolu, które są klasycznymi okręgami mafijnymi. Przystępczość i krwawe porachunki nasilały się również w północnych okręgach, a szczególnie w Mediolanie i Turynie. Miasta najbardziej zagrożone to Reggio w Kalabrii, Catania na Sycylii oraz Neapol. W tych miastach odbywa się od pewnego czasu za pomocą pistoletów kolejna zmiana mafijnej „warty” w biznesie przestępczym.

● Sześć egzekucji w Freetown

W stolicy Sierra Leone — Freetown stracono sześć osób, a wśród nich byłego wiceprezydenta tego kraju oraz byłego szefa policji. Skazano ich na kary śmierci za próbę zamachu stanu, do której doszło w 1987 roku.

● Rozbicie paryskiej siatki „Call-Girls”

W Paryżu aresztowano 54-letnią Anne Grenier, zwaną „Madame Anne”, która przy avenue Victor Hugo, w XVI dzielnicy, kierowała luksusową siatką „call-girls” dla francuskich biznesmenów oraz bogatych, zagranicznych turystów.

W apartamencie aresztowanej i oskarżonej o stręczycielstwo Anne Grenier policja znalazła spis i zdjęcia 30 młodych i uroczych kobiet, różnej narodowości. Ustalono, że schadzki odbywały się w luksusowych paryskich hotelach lub prywatnych apartamentach tych dam, a ceny usług miłosnych wahały się od 2000 do 4000 franków.



● 2232 lata więzienia dla 4 członków ETA

Jose Ignacio de Juana Chaos, Esteban Nieto, Antonio Troitino Arranz oraz Ines del Rio Prada, uznani za winnych zamachu terrorystycznego, wskutek którego w 1986 roku śmierć poniosło dwunastu hiszpańskich policjantów, skazani zostali na 2232 lata pozbawienia wolności. Był to najwyższy wyrok sądowy, wymierzony przeciwko członkom separatystycznej organizacji baskijskiej ETA.

● Walka z narkotykami w Iranie i Pakistanie

W Islamabadzie odbyła się narada ministrów spraw wewnętrznych Iranu oraz Pakistanu Abdullahha Nuri'ego i Alttaza Ahšana w sprawie wspólnej walki z handlem narkotykami w tym regionie, zwanym „Złotym Półksięciem”, gdzie rocznie produkuje się kilkaset ton opium.

Obaj ministrowie i towarzyszące im sztaby specjalistów do zwalczania przemytu i handlu środkami odurzającymi uzgodniły całą serię posunięć antynarkotycznych. Przewiduje się tworzenie wspólnych patroli wzdłuż granicy, szerszą wymianę informacji, wzajemne przekazywanie sobie list przemytników i handlarzy oraz systematyczne niszczenie upraw maku i laboratoriów.

oprac. MARIAN OWCZAREK

W ciągu ostatniego czterdzielatecz przestępczość we Francji wzrosła z 400 000 do 3 mln zdarzeń średnio rocznie gdy tymczasem państwowe służby porządkowe powołane do jej zwalczania zwiększyły się o 50 proc. Obecnie liczą one 125 000 policjantów oraz 92 000 żandarmerów, czyli jeden stróż porządku przypada na 250 mieszkańców.



STREFA



ZAKAZANA?

Takie scenki mają często miejsce w Swidnicy. Obywatel idzie ulicą, nagle miejską drogę przecina szlaban. Przechodzień próbuje go obejść, z budki wyskakuje żołnierz z długim bagnietem u pasa.

— Ty kuda?

— Do pana Kowalskiego.

— Nie nada!

— Jak to nie nada? Przecież pan Kowalski mnie zaprosił.

— Ciebie nie! To strefa zamknięta.

Napisy typu „czolgi do Wołgi”, „Rosjanie won nad Don” coraz częściej pojawiają się na murach Swidnicy. O co chodzi w tym wszystkim? Najlepiej zna te zawilości szef RUSW płk Henryk Kowalik, choćby i z tego powodu, że kieruje tą jednostką nieprzerwanie od 1963 roku. Problemów związanych z pobytem wojsk radzieckich mu nie brakuje, ale wspólnie z dowódcą garnizonu płk. Igozem Kaszyskim współpracując na co dzień starają się je rozwiązać. Jeżeli weźmie się pod uwagę zestawienie liczb: 15 wszczętych za 10 miesięcy ubiegłego roku spraw, w których przewinęli się Rosjanie do liczby 1595 wszczę-

tych postępowań w ogóle, to żołnierze radzieccy nie stanowią większego zagrożenia dla porządku. Lecz najbardziej bulwersuje swidniczan to, co dzieje się na ich oczach, bo na drogach. Tylko w ubiegłym roku żołnierze radzieccy byli sprawcami 10 ko-

lizji i dwóch wypadków drogowych, w tym jednego z ofiarami.

Problem zaczął się w Swidnicy w 1975 roku, kiedy to przeniosło się tu z Legnicy dowództwo Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Trzeba było rozbudować garnizon. Rosjanie postawili sobie kotłownię niemal pośrodku polskiego osiedla willowego. Jakby tego było mało, ogrodzili teren jednostki tak, że część mieszkańców, aby dostać się do centrum, musi nadkładać parę kilometrów. Ponadto kilka polskich rodzin znalazło się na terenie radzieckiej jednostki, stąd scenki jak na początku.

Ludzie mają pretensje do milicji, że nie karze Rosjan za różne wykroczenia. Polskich żołnierzy milicja też nie może karać, więc jakim prawem ma karać radzieckich? Ale to już mieszkańców nie obchodzi, RUSW może tylko przekazywać informacje o wykroczeniach lub przestępstwach komendantowi garnizonu. Problem polega na tym, że w Armii Radzieckiej odpowiednik naszej WSW nie jest wydzielony, lecz podlega dowódcy jednostki. A ci, aby być ze statystyką w porządku, często „skręcają” sprawy. Przepisy stanowią, że jeżeli żołnierz radziecki popełni wykroczenie lub przestępstwo, podlega polskiej jurysdykcji. Z tym tylko, że w umowie między rządem PRL i ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce (z 29 maja 1957 roku) jest paragraf 9. Mówi on, że jeżeli wykroczenie

lub przestępstwo zostało popełnione na służbie, to delikwentem zajmuje się wojskowa prokuratura radziecka. Mieszkańcy nie wiedzą, jakie są wyniki jej postępowań.

Dowódca garnizonu w Swidnicy płk Igor Kaszyski, jak każdy Rosjanin szczery i otwarty, jest wyraźnie zaniepokojony powstającą sytuacją. Zlecił polskiej firmie założenie nowych wydajnych filtrów na kotłownię. Buduje nowe drogi wokół jednostek. Regularnie spotyka się z władzami miasta, posłami z regionu, wspólnie szukają sensownych rozwiązań. On i wszyscy jego podwładni źle czują się w roli nie chcianych. Na koniec naszej rozmowy zastanawia się głośno: „Czy jak Niemcy się zjednoczą, nie będziecie nas prosić, abymy tu zostali?”. Atmosfera nienawiści wytwarzana przez niektóre ekstremalne ugrupowania na pewno nie przysłuży się poprawie stosunków polsko-radzieckich i rozwiązaniu kłopotów swidniczan.

Dzielnicowy mł. chor. Władysław Klima, który ma w swojej pieczy strefę zamieszkaną przez Rosjan, nie da powiedzieć na nich złego słowa. Są zawsze chętni do pomocy, na każde polecenie czy polecenie reagują błyskawicznie, wykazując przy tym dużo dobrej woli. Tak więc obraz Rosjan w Swidnicy jawi się w dwóch zwierciadłach.

ZYGMUNT PODHORODECKI
zdj. Krzysztof Mokrzyzewski



ZADRWIĆ Z KRWIODAWCY

Por. X z WUSW w Y ma za sobą 23 lata pracy zawodowej, w tym 17 w resorcie spraw wewnętrznych. ASW ukończył z wyróżnieniem i podczas kolejnego przeglądu kadrowego w roku 1987 został wytypowany do Srebrnego Krzyża Zasługi, z solennym zapewnieniem, że na 45-lecie SB i MO to pierwsze w życiu odznaczenie z całą pewnością dostanie. Obiecanki cacanki i oto jakaś

tajemnicza ręka skreśliła por. X ze srebrnej listy, wpisując na jego miejsce kandydata z 9-letnim stażem służby. Porucznik X nie ma prawa się dąsać, gdyż — jak kadrowa wieść niesie — bardzo poważnie brany jest pod uwagę jako kandydat do... listy brązowej.

Póki co por. X nie ma przynajmniej kłopotów ze skompletowaniem baretek do galowego munduru; po 17 latach służby w resorcie nie dosłużył się żadnego odznaczenia. Choć dzi por. X po świecie i w głowę zachodzi, jakiegóż to kryterium mu za brakto, może nie zasłużył się w pracy społecznej? Na tej niwie pracuje za dwóch, prowadzi bowiem klub kultury i jest prezesem klubu HDK. Klub krwiodawców w tymże WUSW

jest najlepszy w całym województwie, o czym doskonale wiedzą nie tylko szefowie jednostki, ale i miejscowa nomenklatura administracyjno-partyjna, także przedstawiciele Zarządu Głównego PCK, bo wszyscy oni brali udział we wręczeniu sztandaru rzeczonemu klubowi.

Por. X nie liczy prywatnej benzyny, którą spalił przy załatwianiu pro publico bono. Dobro publiczne nie okazało się, niestety, dobrą poręcznika X.

— I po co się wysilać, skoro nikt tego nie docenia? — zadaje mi retoryczne pytanie.

Lekceważenie społeczników, a krwiodawców w szczególności nie jest tylko problemem wewnątrzmiastowym. Krwiodawcy, legitymujący

się oddaniem powyżej 6 litrów krwi, otrzymywali dawniej kartkę mięsna M-II. Po zniesieniu kartek cywile dostają równoważnik pieniężny za kartkę M-II, natomiast milicjanci — figę z makiem. Pogorszyły się też posiłki po oddaniu krwi (była jaka wędlina), zamiast 4 czekolad otrzymują tylko po jednej, no i nawet drobniaków (breloczki itp.) im się skąpi. Coraz trudniej namówić jest kogokolwiek, by w czasach, gdy życie wysysa z nas krwi niemało, dał się namówić na wyłącznie ideową utratę benzynowego płynu. Wiadomo, że cięcia budżetowe dotykają i tej dziedziny. Ale są gesty, słowa i decyzje, do uruchomienia których nie jest konieczny ani wsad dewizowy, ani rządowe prowizorium. HE-MAK

Radca prawny odpowiada

WALORYZACJA EMERYTUR I RENT

Jeżeli Sejm RP uchwali opracowana w MPIPS ustawę o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym, to od stycznia br. będzie obowiązywał nowy system waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych. Analogiczne do projektowanych w systemach pracowniczych zmian w systemie waloryzacji, byłyby wprowadzone ww. ustawą zmiany w systemie waloryzacji milicyjnych emerytur i rent. Nowe zasady waloryzacji są dość trudne, dlatego warto się z nimi zapoznać wcześniej, aby każdy zainteresowany mógł sobie obliczyć wysokość świadczenia.

Waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych będzie się dokonywać co kwartał i objęte nią będą wszystkie świadczenia. Z tym, że nie będzie podwyżki waloryzacyjnej w kwartale, w którym przewidywane przeciętne uposażenie funkcjonariuszy byłoby tylko o 5 proc. wyższe od poziomu przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy uwzględnionego przy poprzedniej waloryzacji. Mechanizm bieżącej waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych polegałby na tym, że tak jak dotychczas na podwyższeniu podstawy ich wymiaru odpowiednio do wzrostu przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy. Jednakże w celu zachowania stałej relacji między wysokością emerytur, rent a uposażeniami, zostaną wprowadzone dwa wskaźniki, które będą służyły do obliczenia wysokości waloryzowanej emerytury lub renty.

Aby obliczyć emeryturę lub rentę należy:

1) najpierw podwyższyć podstawę wymiaru świadczenia za pomocą wskaźnika waloryzacji. Wskaźnik ten wyraża procentowy stosunek kwoty przewidywanego na bieżący kwartał przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy do kwoty przeciętnego ich uposażenia zastosowanego przy poprzedniej waloryzacji. Wskaźnik waloryzacji emerytur i rent podwyższanych po raz pierwszy ustalać się będzie dzieląc kwotę przewidywanego przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy w kwartale (będzie ogłoszone), przez tym nastąpi pierwsza waloryzacja, przez kwotę faktycznego przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy w ostatnim miesiącu kwartału, w którym nastąpiło zwolnienie funkcjonariusza ze służby. Podstawę wymiaru świadczenia mnoży się przez ten wskaźnik waloryzacji. Kwota podwyżki podstawy wymiaru nie może przekroczyć 200 proc. kwoty wzrostu przewidywanego przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy.

2) następnie podwyższoną w ww. sposób podstawę wymiaru mnożymy przez wskaźnik wymiaru świadczenia. Wskaźnik ten wyraża procentowy stosunek otrzymywanego świadczenia do kwoty podstawy jego wymiaru i będzie określony w decyzji o ustaleniu prawa do emerytury lub renty. O jego wysokości będą decydowały, obok podstawowego wymiaru świadczenia, także wszystkie dodatki (np. dodatek dla emerytów będących inwalidami, za odznaczenia państwowe) i wzrosty (np. zwiększenia świadczenia na podstawie art. 37 ust. 1 milicyjnej ustawy emerytalnej) z wyjątkiem dodatków: rodzinnego, dla sierot zupełnych oraz pielęgnacyjnego. Wskaźnik ten nie będzie ulegał zmianie tak długo, dopóki nie nastąpi zmiana w prawie do emerytury lub renty bądź w ich wysokości inna niż w wyniku waloryzacji.

Realizacja podwyżki świadczeń emerytalno-rentowych wynikającej z waloryzacji następować będzie w trzecim miesiącu każdego kwartału (tzn. w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu), z wyrównaniem od pierwszego miesiąca kwartału. Waloryzacja będąca objęta wszystkimi emeryturami i rentami funkcjonariuszy zwolnionych ze służby do ostatniego dnia kwartału, w którym ta waloryzacja będzie następować. Jeżeli w kwartale, w którym nastąpi zwolnienie funkcjonariusza ze służby, funkcjonariusz ten nie zostanie objęty podwyżką uposażenia wprowadzoną w tym kwartale, wówczas w podstawie wymiaru jego emerytury (renty) uwzględni się jednak stawki podwyższonego uposażenia.

Ww. zasady waloryzacji miałyby zastosowanie odpowiednio do milicyjnych rent rodzinnych.

GRAŻYNA GRZĄZEK



HUMANITARNE DZIAŁANIE

W Radomiu odbyło się spotkanie Zarządu Miejskiego PCK z honorowymi dawcami z Klubu HDK przy WUSW. Przewodniczącą Zarządu Miejskiego PCK w Radomiu dr A. Świerczewski przekazała na ręce ppłk. Z. Rakowskiego okolicznościowy puchar oraz dyplomy uznania dla klubu HDK i kierownictwa WUSW za zaangażowanie i znaczące osiągnięcia w akcjach honorowego krwiodawstwa.

Klub HDK przy WUSW skupia 150 funkcjonariuszy. Najbardziej zasłużonym krwiodawcą jest por. B. Iwanowski, który oddał honorowo 34 litry krwi i odznaczony jest medalem „Zasłużony dla zdrowia narodu”. Wielu funkcjonariuszy oddało ponad 20 litrów krwi. Są wśród nich m.in.: por. J. Kruk — 30 l, mjr J. Lisowski — 35 l.

Najbardziej zasłużeni w akcjach honorowego krwiodawstwa wyróżnieni zostali przez szefa WUSW nagrodami pieniężnymi, natomiast Zarząd Miejski PCK uhonorował ich okolicznościowymi upominkami.

T. Kowański
zdj. K. Krogulec



SZKOLENIE EKSPERTÓW

W Ośrodku Wczasowym MSW w Mikuszowicach Śl. koło Bielska-Białej odbyła się ogólnokrajowa narada szkoleniowa ekspertów mechanoskopii, traseologii i wypadków komunikacyjnych, zorganizowana przez Instytut Kryminalistyki MSW. W szkoleniu wzięli udział eksperci z instytutu MSW i wydziałów kryminalistyki, a także specjaliści z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Podczas narady wygłoszono kilkanaście referatów i doniesień naukowych oraz zaprezentowano najciekawsze przykłady ekspertyz wykonanych w instytucji i wydziałach kryminalistyki.

B. Galdyn
zdj. S. Furtok

JUBILEUSZ 45-LECIA ODKK

Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych MSW w Łodzi powołany został 45 lat temu. Jest najstarszą milicyjną szkołą w Polsce. W ciągu 45 lat trzykrotnie zmieniał swoją siedzibę i pięciokrotnie nazwę dostosowując ją do zmieniających się funkcji i zadań szkoły. I tak ośrodek działał pod szyldem: — Szkoły Oficerów Linowych MO, Centralnego Kursu Przeszkolenia Kierowników Jednostek MO, Ośrodka Szkolenia Milicji Obywatelskiej, Ośrodka Szkolenia Oficerów Milicji Obywatelskiej i ostatnio — Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych MSW.

Obecnie ośrodek obok doskonalenia kadry kierowniczej MSW kształci przyszłe kadry oficerskie w ramach Studium Oficerskiego Akademii Spraw Wewnętrznych. Jest jedyną uczelnią prowadzącą działalność dydaktyczną w zakresie przygotowania zawodowego wysoko kwalifikowanych fachowców z dziedziny techniki kryminalistycznej: — daktyloskopii, mechanoskopii, fotografii kryminalistycznej, badań porównawczych pisma itp. Mówiąc prościej, rzecz dotyczy tych specjalistów, którzy pojawiają się na miejscach zdarzeń przestępczych (zabójstwa, robojmy, zgwałcenia, włamania itp.), ujawniają, zabezpieczają i poddają badaniu ślady pozostawione przez przestępców.

Niezależnie od funkcji dydaktycznych pracownicy ośrodka prowadzą również działalność naukowo-badawczą. Czynione to jest we współpracy z wieloma placówkami naukowo-badawczymi w całym kraju.

Do tradycji szkoły należą stałe kontakty ze społeczeństwem. Szczególnie serdeczna współpraca nawiązana została z Zespołem Szkół Ekonomicznych i Zespołem Szkół Geodezyjno-Budowlanych na terenie Bałut. Przykładów innych działań na rzecz miasta można przytoczyć bardzo wiele, jak choćby akcje fundowania książeczek mieszkaniowych sierotom, honorowe krwiodawstwo itp. Pracownicy i słuchacze ośrodka ogółem przepracowali około 85000 godzin społecznie, oddali honorowo blisko 280 litrów krwi oraz zebraли na różnorodnie cele humanitarne ponad 2 300 000 złotych.

(P.)

FUNKCJONARIUSZE — DZIECIOM

Funkcjonariusze służby kandydackiej i kompanii Pięćkiego Oddziału Prewencji MO spotkali się z dziećmi Państwowego Domu Małego Dziecka w Kutnie. Przekazali oni 26 wychowankom ufundowane z dobrowolnych składek paczki ze słodyczkami i zabawkami. W trakcie spotkania zadeklarowali swoją pomoc w rozwiązywaniu codziennych kłopotów, z jakimi boryka się personel Domu Małego Dziecka.

J. Słomkowski

WYRÓŻNIENI W SZCZECINIE

W dowód uznania za wzorowo wypełniające obowiązki służbowe wyróżniono wpisem do „Księgi Honorowej Zasłużonych Funkcjonariuszy RUSW w Szczecinie”: sierż. sztab. rez. Tadeusza Rosolowskiego, pełniącego obowiązki inspektora w wymiarze 1/2 etatu w Komisariacie Kolejowym MO w Szczecinie-Dąbju; st. sierż. Aleksandra Kurykula, dyżurnego w Komisariacie Kolejowym MO Szczecin Główny; sierż. sztab. Adolfa Hołowczaka, milicjanta kontrolera rd RUSW w Szczecinie. Wymienieni otrzymali również dyplomy i nagrody.

K. Rybiński

ODESZLI NA ZAWSZE Z NASZYCH SZEREGÓW

● Na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie odbył się pogrzeb ppor. rez. MO Józefa Tomczaka. Żył 64 lata.

Służbę w MO podjął w 1945 r. w Komendzie Miejskiej MO w Szczecinie. W ostatnim okresie służby był inspektorem w Wydziale Dochodzeniowym KM MO w Szczecinie. Ze względu na zły stan zdrowia odszedł w 1970 r. na emeryturę. Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej odznaczony był: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką „Gryfa Pomorskiego” oraz wieloma odznaczeniami rezerwowymi.

Cześć Jego pamięci!



● Na Cmentarzu Komunalnym w Radomiu odbył się pogrzeb mjr. Zenona Jędrzejewskiego — długoletniego funkcjonariusza MO, działacza partyjnego i społecznego, który zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 50 lat.

Służbę w organach MO rozpoczął w 1933 r. w Starachowicach. Był komendantem Posterunku MO w Mircu i Komisariatu MO w Iłży. Po reorganizacji administracji państwowej w 1975 r. awansował na zastępcę naczelnika wydziału ogólnego, a następnie naczelnika Wydziału Inspekcji WUSW w Radomiu. Od 1986 r. był szefem RUSW w Radomiu.

Za wieloletnią nienaganną służbę był wielokrotnie odznaczany odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Wyróżniony wpisem do Honorowej Księgi Zasłużonych Funkcjonariuszy SB i MO WUSW w Radomiu.

Cześć Jego pamięci!





MYŚLI

Prawdziwa doskonałość człowieka polega nie na tym, co człowiek ma, ale na tym, kim on jest.

O. Wilde

To nie polityka jest naszym losem, lecz gospodarka.

W. Rathenau

Często się zdarza, że człowiek, który nie jest w stanie powiedzieć kłamstwa, wyobraża sobie, iż najlepiej potrafi je ocenić.

M. Twain

Zbrodnie nie stają się dobrymi uczynkami skutkiem tego, że popełnia się je dla innych.

B. Brecht

Oświecenie: rozum coraz bardziej wyjaśnia, w jakich żyjemy ciemnościach.

L. Marcuse

Kto chce być wiernym sobie, nie może zawsze być wiernym innym.

Ch. Morgenstern

Zapamiętaj:

Ranę zadałeś, ranę otrzymasz.

Ajschylos



POZIOMO: 1) sposób działania, metoda, 4) autor „Monachmachii”, 10) dodatek, uzupełnienie do dzieła, 11) miasto w środkowej Holandii, 12) duży ptak z rzędu nurkonosych, 14) ślad, znamie, 16) ustoiny, fusy, 18) choroba z wysypką, 19) w jarzeniówkach, 20) otwór w ścianie, 22) grudniowy solenizant, 28) naśladowanie, 29) gatunek nalewki, 31) miejsce obróbki roślin włókienniczych, 32) pracownik elektrowni, 33) wyrób tytoniowy.

PIONOWO: 1) chrust, 2) odbitka składu drukarskiego, 3) stolica Armenii, 5) bywa siedziba władz miejskich; 6) wstęga zdobiąca ubiór, 7) towarzysz Lecha, 8) zajmuje się doprowadzaniem elektryczności, 9) kolej podziemna, 12) generał, jeden z najbliższych współpracowników J. Piłsudskiego, 15) część roweru kolarskiego, 17) jednostka siły, 21) jeszcze nie ryba, 23) człowiek nieobyty, wstydlawy, 24) jednostka długości, 25) legendarny władca Polan, 26) sport na macie, 27) narzędzie stolarskie, 30) rodzaj dekoltu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 6”. Do rozlosowania bon oszczędnościowy wartości

5000 ZŁOTYCH

Rozwiązanie krzyżówki nr 48-49

POZIOMO: ataman, paragraf, aparatura, ferment, karawana, takt, akta, raut, auto, plik, spór, amazonka, apelant, literatka, awantura, skarga. **PIONOWO:** atak, amarant, ananas, Arafat, amerek, Rydel, fantastyka, kulak, Paragwajka, trap, Atos, lokator, plakat, ratier, kasta, Tobruk, werwa, Haga. Bon oszczędnościowy wartości 2000 złotych wylosował Andrzej Jasiorowski — 26-420 Nowe Miasto.

FRASZKI

O POMNIKACH

Burzy się historyczne pomniki — o nieba! jakby to właśnie miało przysporzyć nam chleba.

WESTCHNIENIE

Gożej...
i drożej!

NIC NIE ZDOŁA

Nic człowieka zdatwieć nie zdola,
gdy z diabła robią anioła.

Marian Frąk

ANEGDOTA

W Paryżu w roku 1848 w jednym z rewolucyjnych klubów mówca grzmiał z trybuny:

— Obywatele! Spaść musi sześćdziesiąt tysięcy głów, taka jest cena ocalenia kraju!

W tym momencie o głos poprosił bogaty kupiec skórek króliczych, z których wyrabiano kapelusze.

— Obywatele! — zawołał. — Odrzucam stanowczo ten projekt w imieniu kapeluszników Paryża. Sześćdziesiąt tysięcy głów, to przecież więcej niż sto tysięcy kapeluszy rocznie!

Podobno dzięki obywatelowi Merle Paryż w roku 1848 nie stał się widowiskiem masowych egzekucji na miarę okresu terrorku z roku 1793.

Armia Zbawienia jest organizacją charytatywną bardzo popularną na Zachodzie. Do jej społecznych zadań należy m.in. opieka nad byłymi więźniami i rodzinami ze środowisk kryminalnych. Znaczek kanadyjski został wydany w 1982 r. w setną rocznicę istnienia Armii Zbawienia. Zh. Len.

Z NASZEGO KLASERA



PISMO RESORTU SPRAW WEWNĘTRZNYCH — UKAZUJE SIĘ OD 14 IV 1945 ROKU Wydawca MSW.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: ELŻBIETA CIERLICA (zastępca red. naczelnego, 45-61-72 lub 20-16-39), Ryszard Hrycyk (red. graficzny), JERZY KRZYŃSKI (kierownik dz. zawodowego, 45-61-15), ROMUALD LABANOW (redaktor naczelny, 20-54-18 lub z MSW 149-70), Henryk Makarowski (oddział red. w Lublinie, 201-01 w. 4605), Tadeusz Noszczyński, Edward Nowak, Adam K. Podgórski (oddział red. w Katowicach, 510-221 w. 1965), Zygmunt Podhorodecki, Elżbieta Sitek, Paweł Szlachetko, Jolanta Szutkowska, Jolanta Śliwierz, MARCEL TABOR (sekretarz redakcji, 45-61-32, 20-16-39), Cezary Wołiński, Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny)

FOTOREPORTER: Krzysztof Mokrzyński

ADIUSTATOR: Agata Guzek-Wrotna

ŁĄCZNOŚĆ Z CZYTELNIKAMI: Maria Pawlak, Teresa Tomaszewska, 45-68-66

ADRES REDAKCJI: 00-896 Warszawa, ul. Ogrodowa 28/30. Telefon sekretariatu 45-61-26, kasa 45-60-86. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów nadesłanych artykułów.

PRENUMERATA: Prenumerata wyłącznie za pośrednictwem CKW dla jednostek resortu spraw wewnętrznych, WP i instytucji.

Wpłaty na prenumeratę na II kwartał — do 10 marca 1990 r. w wysokości 6500 zł. Zamówienia i reklamacje w sprawie kolportażu kierować do RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centralny Kolportaż Wojskowy 00-950 Warszawa, ul. Wronia 29/31, tel. 20-12-61 w. 338. Wpłaty należy dokonywać na konto CKW w PBK XIII O/Warszawa nr 370044-001632.

DRUK: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

numer zamknięto 31 I 1990
Zam. 2560

F-67.

REDAKTOR DYŻURNY
Maria Pawlak